

- CZYTAJ „KONTAKTY” - WYGRASZ MILION
- BOLSZEWICY POD ŁOMŻĄ
- CIĘŻKI PORÓD BURMISTRZA W ZAMBROWIE
- OSKARZAŁEM NA ROZKAZ
- PRZESŁUCHANIE JANA PIETRZAKA
- TV NA CAŁY TYDZIEŃ

str. 16

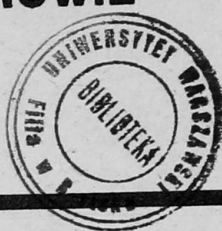
str. 8-9

str. 8

str. 6

str. 5

str. 13

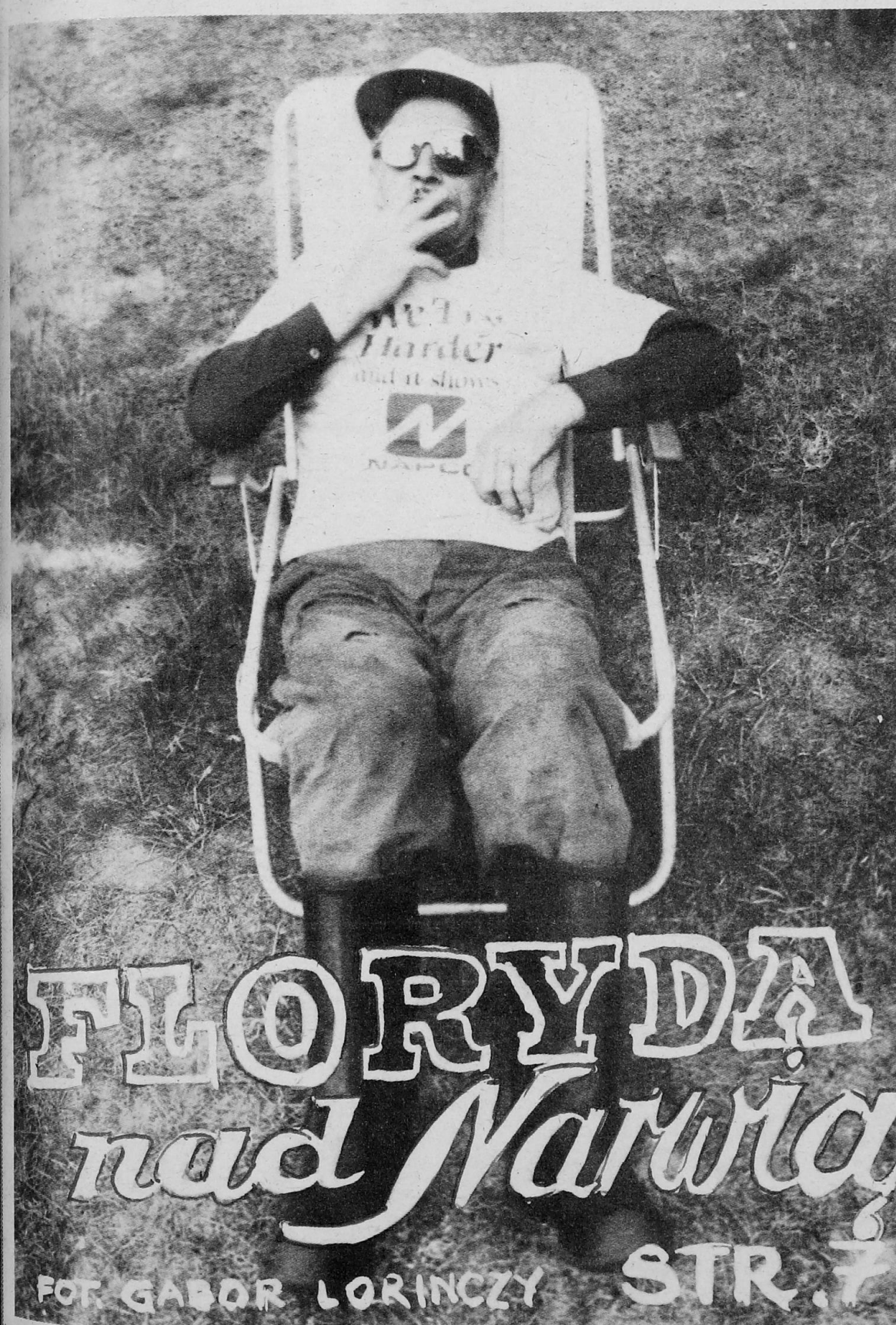


KONTAKTY

29(508)

22 LIPCA 1990

CENA 1000zł



MARIA KACZYŃSKA

KWADRATURA ZIEMNIAKA

Począwszy od wczesnej wiosny, w Łomżyńskim toczyła się „ziemniaczana wojna”. Wypowiedział ją Zarząd Wojewódzki NSZZ „Solidarność” RI władzom administracyjnym województwa oraz dyrekcji Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego. Odbyło się wiele potyczek i kilka frontalnych ataków, w wyniku których do konfliktu wmieszany został rząd.

Przed burzą

Łomżyńscy rolnicy od lat specjalizują się w uprawie ziemniaków. Do rozwoju tej dziedziny produkcji przyczyniło się wybudowanie w Łomży największej w Polsce krochmalni (jest to jedyna nowa krochmalnia, jaką wzniesiono w kraju po wojnie; pozostałe zakłady przetwórstwa ziemniaków „odziedziczyliśmy” po Niemcach). Poważni producenci ziemniaków posiadali wieloletnie umowy z Przedsiębiorstwem Przemysłu Spożywczego. W latach mniejszego urodzaju PPS (jego zdolności produkcyjne wynoszą ok. 220 tys. ton) kupował tradycyjnie surowiec od każdego rolnika, który zjawił się w punkcie skupu. ed. na str. 4

FLORYDA nad Narwią

FOT. GABOR LORINCZY STR. 7

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

PISZA M.IN.: ALICJA NIEDZWIECKA O ZDEPTANEJ GODNOŚCI W ZAMBROWIE • CZESŁAW NICEWICZ KONCZY RELACJE O BOLSZEVIKACH W ŁOMŻY W ROKU 1920 • DANUTA MYSTKOWSKA WNIKA W TAJNIKI FILOZOFII JOGÓW • PONADTO: ROZMOWA Z MICHAŁEM BONIM – SZEFEM REGIONU MAZOWSZE NSZZ "SOLIDARNOSC" ORAZ SONDA MARII TOCKIEJ NA TEMAT ZAROBKÓW NOWEJ ELITY WŁADZY • POLECAMY TEŻ JAK ZWYKLE STAŁE POZYCJE: „ZAKAZANY WIC”, „POD PARAGRAFEM”, „SERCE SZUKA SERCA”, TV NA CAŁY TYDZIEŃ.

KONKURS! KONKURS! KONKURS! KONKURS!

MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA...

DRODZY CZYTELNICY

Łomżyński Tygodnik Społeczny „Kontakty” ogłasza nieustający konkurs pod hasłem: „Miłość moja największa...”. Zależy nam na autentycznych relacjach ludzi, którzy przeżyli to najwznieślejse uczucie. Jakkolwiek miłość jest, albo jej nie ma i trudno tu na stopniowanie, naszej najosobistszej refleksji w tym zakresie często towarzyszy westchnienie: „ona była największą moją mi-

łością”, „on był największym moim uczuciem...”

Forma wypowiedzi dowolna: może to być wyznanie, list, zwierzenie, wspomnienie, pamiętnik, kalendarium, dziennik. Jury konkursu co kwartał dokona oceny prac (największym walorem będzie autentyzm przeżyć) i wyróżni 10 najlepszych. Wezmą one udział w finale konkursu, który nastąpi 24 grudnia 1990 r. Autorzy 15 najlepszych prac otrzymają po 10 egzem-

plarzy książki, zawierającej płon konkursu. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają po 1 egz.

Autorom, którzy pragną zachować anonimowość, redakcja zapewnia pełną dyskrecję.

„Kontakty” zastrzegają sobie prawo pierwodruku i skracania nadesłanego materiału.

Prace, w maszynopisie lub czytelnym rękopisie, prosimy nadsyłać na adres: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

BLOKADA dróg 11 lipca br. w godz. 12.00 – 14.00 w Łomżyńskim objęła 19 punktów. Rolnicy w jednym punkcie gromadzili po kilka ciągników. Akcja przebiegała spokojnie.

ROLNICY z Francji odwiedzili w dniach 16-17 lipca Łomżyńskie. Zapoznali się z warunkami produkcji i życia chłopskich rodzin. W pierwszym dniu pobytu zwiedzili kilka gospodarstw w rejonie Ciechanowca oraz Muzeum Rolnictwa, w drugim dniu wsię w okolicy Śniadowa, a po południu skansen w Nowogrodzie.

KSIAĐZ Bolesław Liszewski, od ponad dwudziestu lat wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, kapelan łomżyńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, obchodzi 35 rocznicę święceń kapłańskich.

JAN NOWAKOWSKI, były kierownik Działu Kadr w Zakładach Produkcji Zabawek w Ciechanowcu, pełni obecnie obowiązki burmistrza Ciechanowca.

NOWYMI dyrektorami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego zostali: Marek Komorowski (Organizacji i Nadzoru), Remigiusz Fabiański (Spraw Obywatelskich).

EDWARDA MATEJKOWSKIEGO (byłego wiceprezydenta Łomży) wojewoda powołał na stanowisko kierownika urzędu rejonowego w Łomży.

ŁOMŻYŃSCY „zielonoświątkowcy” zorganizowali w

dniach 10-22 lipca w muszli koncertowej w sąsiedztwie hotelu „Polonez” cykl nabożeństw ewangelizacyjnych.

NA STU kawalerów na wsi łomżyńskiej w wieku 18-29 lat przypada 37 panien w tym samym wieku.

CZTERY prywatne sklepy, prowadzące sprzedaż mięsa i wędlin z Ostrołki i Białogostoku, wzbogaciły sieć handlową Łomży.

ZA KILOGRAM kurek Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” płaci 36 tys., za kilogram czarnych jagód – 10 tys. Dzienny skup grzybów sięga 3,5 tony, jagód – 1,5 tony. W ubiegłym tygodniu, gdy ceny skupu były o czterdzieści proc. wyższe, skup był większy o 100 proc.

TYLKO za 300 tys. na dwutygodniowym obozie w Wojtkowicach nad Nurcem będzie wypoczywało 70 dzieci. Te wyjątkowo tanie wakacje organizuje ks. prałat Tadeusz Uszyński, proboszcz parafii św. Andrzeja Apostoła w Warszawie.

KONGRES POLONII DLA ŁOMŻY

Pod koniec czerwca ponownie gościł w USA senator Ziemi Łomżyńskiej, Lech Koziół. Jako przedstawiciel senackiej Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą spotkał się z dyrektorami Kongresu Polonii Amerykańskiej w celu omówienia problemów poruszonych podczas pierwszej bytności senatora w USA i Kanadzie: przygotowania ogólnopolskiego spotkania Polonii w Rzymie w 1991 roku oraz wypracowania nowych form współpracy kraju z emigracją i emigracją z krajem. Korzystając z okazji spotkał się także z dyrektorem Fundacji Charytatywnej Kongresu, Eugeniuszem Rosypolem w sprawie pomocy amerykańskiej dla naszego szpitala. Senator wrócił z zapewnieniem, że po dostarczeniu listy najbardziej niezbędnego sprzętu medycznego, Fundacja dostarczy go do Łomży. (WT)

ZDANIE TYGODNIA

– Potrzeba czasu, by pojęcia lewicy i prawicy otrząsnęły się z prymitywnych naleciałości.

Zbigniew Bujak

MYŚL Z ATESTEM

„Gdy mit zderzy się z mitem, jest to bardzo realne zderzenie.”

St. Jerzy Lec



ZA PROST

Kiedy piszę ten komentarz debatuje nad ustawami o gacji. I pewnie je uchwalę jest najwyższy, a i przewo rodzenia kapitalizmu w Pał przychli. Tak więc prawo lub gorsze – mieć będziemy uświadczeniem sobie kon powrotu do prywatnej gos gospodarce, a już zupełn gotowoscia do pogodzenia Swiadcza o tym dobru klady z ostatnich tygodni miastach, m.in. w Warsz tymstoku, nowi gospodarz wili wystawić na otwarte lokale sklepowe należące miejskich. Dotychczas zaj najczęściej „Spolem”, radz jak wszyscy doskonale w tego. Zamiar ten wszedzie ze zdecydowanym sprzec tych sklepów, reprezentow związki zawodowe. Domag przekazania lokali i sprze czasowym pracownikom, przy tym, że tylko oni g odpowiednią fachowosc, le przetarg oznaczaly oddan w ręce amatorów z fors tym licytacja wywindowal sze do tak niebotycznych ze sprzedaż mleka i piec iaby w tych sklepach nie co zmusiloby nowych wla zamiany spozyczakow w sklepy kolonialne.

Zatem prywatyzacja – warunkiem, ze własnośc nam.

I pomyśleć, że wielu ludzi firmuje poglądy, które nie mówiąc, nie trzymają. Przez czterdzieści lat państwo dlowcy jakoś nie potrafili nas do swego profesjonaln wienie w tej branży, z jak do czynienia w pierwsz tego roku, zawdzięczamy przedsiębiorczym amator handel w Polsce ma przyszlosć, to tylko dzie z dużą forsą, gotowym wać w towar i wyposażen ekspedientki uszczęśliwia lokalem, będą się męczystych pól, tak jak dotklienci wraz z nimi.

A co do czynszów, obaw. Ten, kto zdecydnp. sto tysięcy za metr na pewno nie pozwoli, aby bezczynnie. Wycisnie zdegometra. Jeśli nawet zesprzedawania mleka to nie na długo. Banan wkrótce się skończy. W bialnej pozostaną najpekupców wróci do najzajęcia: do sprzedawani wych artykułów spozycz przy tym zachodu, zysk ale za to pewny, bo lejeć codziennie. Najgorzaniem byłoby dyktor administrację lub samor rodzajem działalności pow się właściciel sklepu.

Prawda, że proste? Przywykliśmy do prostoty

JAN ONIS

NIE BOJĘ SIĘ INWESTOWAĆ

Z Waldemarem Marchlewskim, prywatnym przedsiębiorcą - rozmawia Teresa Polecka.

TERESA POLECKA: - Firma Marchlewskiego to jest - jak mawiał jeden z bohaterów „Lalki” B. Prusa - dobry, solidny interes.

WALDEMAR MARCHLEWSKI: - Niektórym to dziś jeszcze kojarzą się ze szklarniami w Marianowie. Ale to już przeszłość. Wyeliminowały mnie z warzywnego rynku ceny energii. Kiedy zatem przystąpiła do piętuska przestała się opłacać, zacząłem szukać czegoś nowego.

Pomysł rodził się w czasie, który spędzałem na... bezproduktywnych zebraniach. Słuchałem, jak zabierali głos tacy, którzy nic w życiu nie zrobili, a mówili o robocie. I pomyślałem sobie, że będę postępował akurat odwrotnie. Od 1 kwietnia ubiegłego roku rozpocząłem budowę nowych zakładów: owocowo-warzywnego i mięsnego; pierwszy rozpoczął już produkcję.

- Ludzie liczą i myślą: po co mu to? Ze szklarni też nieźle żył.

- Są tacy, którzy liczą, jak przed laty: kiedy padnę... A ja się nie dam. Zakład owocowo-warzywny pracuje pełną parą. Mam ludzi, maszyny. Np. mogę schłodzić jednorazowo 120 ton jagód. W sezonie w ciągu

miesiąca wysyłam na Zachód po kilkadziesiąt chłodni towaru. Skupuję, uszlachetniam, schładzam, sortuję czarne jagody, porzeczki, truskawki, kurki. Wszystko to jedzie do Szwecji, Francji, Holandii, Belgii, Szwajcarii, Austrii. Niemców staramy się omijać, bo stosują zbrojeckie metody w handlu. Część produkcji zostaje na miejscu. Będą z tego dzemy, solanki. Potem przyjdą ogórki, pomidory, ziemniaki...

W tym roku jeszcze korzystamy z pośrednictwa central handlowych. Ale w następnym sezonie będziemy już pracować bez pośredników.

- Do jarzyn dojdzie niebawem i mięso...

- O zakładach mięsnych w Kupiskach mówiło się przed laty i mówi do dziś. A mój zakład za parę tygodni zacznie produkować. Od skupu po konserwy, porcjowane obiady, garmadę, kilkanaście ton na dobę. Mamy zachodnie, najnowszej generacji maszyny. Produkcja trafi przede wszystkim na rynek krajowy, chociaż mając doskonałą bazę, wystąpiliśmy o przyznanie uprawnień eksportowych. Rozpocząłem w spółce z kapitałem niemieckim, ale szybko się z tego wycofałem.

- Układ był niekorzystny?

- Niemcy chcieli dużo brać, mało dając. Nawiasem mówiąc rząd winien się dokładnie przyrzec polsko-zachodnim spółkom. Polacy, chcąc „załapać się” na

„zachodni biznes”, bardzo nisko wyceniają wkład własny. A przedsiębiorcy z Zachodu np. stwierdzają w oświadczeniach, że ich stare maszyny mają wartość prawie ziola. Nawet potrafią ten sam majątek „wstawić” do dwu spółek jednocześnie. Przy podziale zysków to oni przede wszystkim zagarniają pieniądze. To jeden ze sposobów okradania Polski.

- Ale otrzymał Pan pieniądze z Zachodu?

- 980 mln zł z EWG docierało do mnie długą drogą. Rada Nadzorcza (sześciu przedstawicieli z Polski i sześciu z Zachodu), przyznała mi ten kredyt. Finalizowanie sprawy trwało w naszym Urzędzie Wojewódzkim półtora miesiąca. Musiał interweniować wojewoda. Oprocentowanie jest o około 25 proc. niższe niż w naszych bankach. Zawieram teraz kontrakt na 600 tys. marek, którymi opłacam dostawę kolejnych maszyn. Jest on też oprocentowany niżej, bo 12 proc. w skali roku.

- Ja bym się bała samych liczb, nie mówiąc już o tym co one znaczą...

- Strach to niewłaściwe określenie. W odróżnieniu od tych, co tylko handlują, ja inwestuję i produkuję w obu zakładach żywność. Teraz wygrywają handlarze. Jeśli to wszystko, co się wokół dzieje, ma prowadzić do postawienia gospodarki na nogi, to musi przyjść czas na produkcję. A w naszym regionie oznaczałoby to, że nie zmarnuje się surowiec i że wszyscy ludzie z Bud Oczarnockich, jeśli tylko będą chcieli, już od września br. znajdą zatrudnienie. Budy Oczarnockie będą musiały zmienić nazwę na „Przemysłowe”.

- Życzę Panu powodzenia i dziękuję za rozmowę.

JAK ODPĘDZIĆ ROLNIKA?

W CZASIE, gdy rolnicy 11 lipca blokowali drogi na znak protestu w ogólnokrajowej akcji, w UW odbyła się narada. Zwołano ją z inicjatywy wojewody i Zarządu Wojewódzkiego NSZZ „Solidarność” RI. Mówiono o przygotowaniach do zniw, zagrożeniach i niepokojach. W województwie łódzkim zapowiadają się dobre plony. Przewiduje się 530 tys. ton zbóż z ponad 200 tys. ha. Ale problemy przerastają urodzaj.

Przygotowania do zniw rozpoczęto wcześniej. Ocena sprzętu wypadła lepiej, niż w roku ubiegłym. Postarali się o to POM-y, składnice maszyn. Nie brakuje też części zamiennych. Dobrze przygotowane są sklepy „Agromy”: są części, ciągniki i kombajny, jest nawet sznurek z importu (tańszy i lepszy).

Bank Gospodarki Żywnościowej zapewnia finanse: na skup pólów nie może zabraknąć pieniędzy (zmniejszono oprocentowanie kredytów z 36 do 20 proc.). Centrale Nasienne natomiat oferują bogaty asortyment nasion poplonowych. Nie zabraknie również nawozów.

Skoro jest tak dobrze, gdzie zaczynają się problemy? Stoją przygotowane magazyny, a sytuacja bez wyjścia. - Po raz pierwszy od 30 lat - mówi dyrektor PZZ z Białogostoku - jest tragicznie. Magazyny PZZ mogłyby pomieścić ok. 75 tys. ton zboża. Pomieszczą mniej, niż połowę ziarna - zalegają w nich jeszcze tysiące ton z ubiegłego roku. Drugie tyle rolnicy przechowują u siebie (co z tym zrobią?). Nie ma chętnych na żyto. Co roku nadwyżki przekazywano innemu województwu i na eksport. Teraz nikt nie chce. Nawet Związek Radziecki.

Wszystkiego jest za dużo. Nawet platków owsianych, gryki. Gwałtownie obniżyła się konsumpcja. To jeszcze nie wszystkie kłopoty. 10 lipca w telewizji podano, że w portach stoją statki pełne zboża. Dary dla „biedaków”... A chleb kosztuje 4000 zł. - Niech rząd obniży cenę - domagają się rolnicy.

W Centralach Nasiennych za dużo jest zboża siewnego. Co robić z tym całym nadmiarem?

Są puste magazyny w Gminnych Spółdzielniach. Ale tylko GS w Wy-

sokiem Mazowieckim jest chętny do ich zagospodarowania. Skupi kilkaset ton zboża. Inne GS-y się nie kwapią. Bo co z tym zbożem zrobić? Nie mają młynów, by zmieść je na mąkę. A przecież teraz są na własnym rozrachunku. Dotąd PZZ-y odbierały ziarno. Sytuacja się zmienia. - Trudno będzie odpędzić rolnika - mówi prezes GS z Zambrowa - no i za co kupić zboże?

Jest jeszcze mieszałnia pasz. Ale ona kupuje tylko na swoje potrzeby. Ani grama więcej.

Może wyjściem byłyby umowy z rolnikami, by sami przechowywali sprzedane zboże? Dotąd nikt z nimi na ten temat nie rozmawiał.

Zapowiada się także urodzaj ziemniaków: zbiory szacowane są na 1,5 mln ton. Dyrektor PPS w Łodzi przewiduje w kampanii jesiennej przerób 170 tys. ton. Zakład jest dobrze przygotowany; są już rozpisane dokładne terminy dostaw. Ale w magazynach PPS-u zalega jeszcze 4000 ton mączki ziemniaczanej (pomimo niskich cen). Kto kupi od rolników wszystkie ziemniaki? - Nie mogę wziąć więcej - stwierdza dyrektor PPS-u.

- Rozejdziemy się z kacem moralnym przed klęską urodzaju - podsumowuje wicewojewoda Edward Dąbrowski. I zachęca GS-y do szukania dróg wyjścia. (an)



dokończ. ze str. 1

Gdy urodzaj był lepszy, przyjmował ziemniaki tylko od dostawców z kontraktami. Wywoływało to niezadowolenie pozostałych i konflikty w punktach skupu. Incydenty te nie stanowiły jednak problemu ani dla PPS-u, ani dla władz.

WKACZA KONKURENCJA

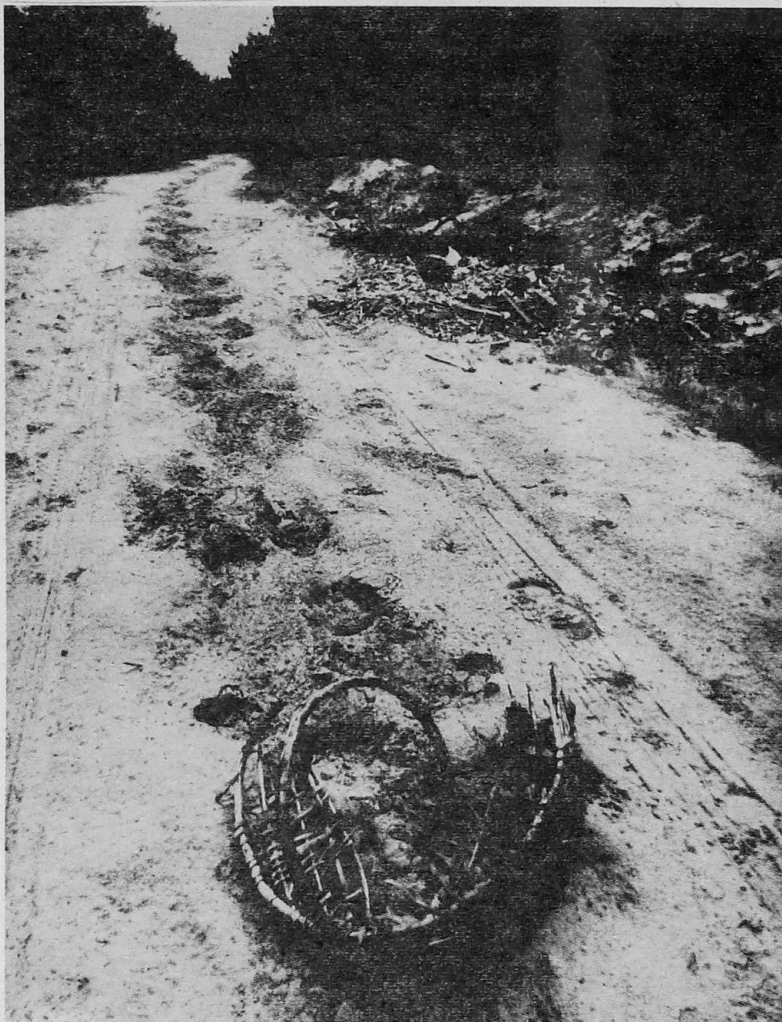
Ów klarowny układ zachwiał się kilka lat temu, kiedy to zaczął rozwijać się żywiołowy eksport ziemniaków do Związku Radzieckiego. Eksporem na wschód zajmował się kto żył: od poważnych central handlu zagranicznego po doraźnie tworzone spółki. Łomżyńskie stało się obiektem szczególnego zainteresowania eksporterów. Skrupulatnie penetrowali teren, przebijając kilkakrotnie ówczesne ceny wolnorynkowe, nie mówiąc już o tych, które oferował PPS. Surowiec odbierany był przez kontrahentów radzieckich często wprost z zagród. Kierowcy radzieckich ciężarówek, by skrócić do minimum czas załadunku, oferowali dodatkowo prezenty w postaci np. rowerów czy odbiorników radiowych. Nic dziwnego, że rolnicy, uwiedzeni mirażem łatwego zysku, zdradzili PPS i zaczęli sprzedawać wszystko na eksport. Podczas jesiennej kampanii w 1987 roku łomżyńska krochmalnia z powodu braku surowca pracowała na pół gwizdka. Wiosną następnego roku było jeszcze gorzej. Sytuacja powtórzyła się w roku 1988. Zakład w końcu zaprzestał wiosennych kampanii. Postanowił przeczekać eksportowe szaleństwo, wykorzystując okres braku surowca na remonty i modernizację.

Nadeszła jesień 1989 roku. Punkty skupu PPS-u otwarte zostały już 15 sierpnia. Było to już po słynnej decyzji o urynkowaniu rolnictwa. Szalała inflacja. Wynegocjowana ze związkami rolników cena 9 tys. zł za kwintal nie była niska, jeśli zważymy, że kwintal żyta kosztował wówczas 8400 zł. Jednak do końca sierpnia punkty skupu PPS-u świeciły pustkami. Rolnicy woleli sprzedawać na eksport za 14-20 tys. zł. Po dwóch tygodniach PPS, korzystając ze swobody w ustalaniu cen przystąpił do ataku. Podniósł cenę do 18-22 tys. zł za kwintal. Skup ruszył jak lawina. Brano ziemniaki jak popadło: niezależnie od tego, czy dostawca miał kontrakt, czy nie. Dyrekcja PPS-u tłumaczyła później, że pracownicy punktów skupu otrzymali wyrazną dyzpozycję, by w pierwszej kolejności brać ziemniaki od stałych dostawców, ale w ogólnym chaosie i wśród emocji trudno było utrzymać porządek, a wiosną sprawa była nie do udowodnienia.

W efekcie już 2 października PPS zgromadził zapas ziemniaków potrzebny do jesiennej kampanii (ok. 180 tys. ton). Skup wstrzymano.

I wtedy podniósł się krzyk. Okazało się, że eksport do Związku Radzieckiego nie szedł tak dobrze, jak w latach poprzednich. Po pierwsze eksporterzy zaczęli mieć węża w kieszeni i kombinowali, jak tu kupić taniej, a po drugie kupowali mniej. Sytuację dodatkowo skomplikowała potężna rzeka importowanych wódek i spirytusu, konkurencyjnych cenowo wobec krajowych, w wyniku czego polskie gorzelnie nie miały

Wymachując umowami, rolnicy zaczęli domagać się bioru ziemniaków, które jak na złość obrodziły wyjątkowo obficie.



KWADRATURA ZIEMNIAKA

MARIA KACZYŃSKA

zbytu na swe wyroby. Tym samym przestały skupować ziemniaki. Wszyscy „niewierni” dostawcy PPS-u natychmiast, jak jeden mąż, stanęli u bram zamykanych właśnie punktów skupu. Wymachując umowami, domagali się odbioru ziemniaków, które jak na złość obrodziły wyjątkowo obficie. PPS mógł tylko zapewnić, że wszystkie zaległe kontrakty zostaną zrealizowane wiosną.

KRACH

Wiosną w łomżyńskiej krochmalni również miał być prowadzony remont. Nie wykupione ziemniaki od dostawców z wieloletnimi umowami w ilości ok. 30 tys. ton miały być wysłane do innych krochmalni w kraju. Niestety, już w lutym potencjalni odbiorcy zastrzegali, że wezmą surowiec z łomżyńskiego jedynie pod warunkiem opróżnienia własnych magazynów, wypełnionych po sufit mączką ziemniaczaną, na którą zbyt (tak jak i na wiele innych produktów) urwał się w wyniku wprowadzenia programu Balcerowicza.

Tymczasem przed zamkniętymi punktami skupu PPS-u coraz liczniej zaczęli gromadzić się zdenerwowani rolnicy. Przedsiębiorstwo mogło im tylko ofe-

rować informację o remoncie krochmalni w Łomży oraz sprawozdanie z sytuacji w innych krochmalniach w kraju.

Wraz z upływem czasu nastroje rolników radykalizowały się. Krzyczeli już nie tylko kontrahenci PPS-u z wieloletnimi umowami, lecz wszyscy, którzy mieli nadwyżki ziemniaków w zagrodach.

Do akcji wkroczył NSZZ „Solidarność” RI. Nie bawiąc się w analizy, działacze „S” z właściwą sobie bezpretensjonalnością pokazali palcem winnego rolniczych frustracji: dyrekcję PPS-u. Zażądano uruchomienia zakładu i skupienia „po godziwych cenach” ziemniaków od każdego, kto miał ochotę je sprzedać. Gdy dyrekcja oświadczyła, że to nie jest możliwe, „na dywanik” wezwano wojewodę łomżyńskiego. Po wielu dyskusjach i pertraktacjach udało się przekonać paru działaczy z Zarządu Wojewódzkiego „S” RI, że sprawa jest poważniejsza niż to się wydawało na pierwszy rzut oka.

Do Ministerstwa Rolnictwa parokrotnie więc udawała się ekipa w składzie: przedstawiciel UW, dyrektor PPS-u, przewodniczący ZW „S” RI. Badano wszelkie możliwości zbytu. Wywierano presję na urzędników

w Warszawie. Chwytało okazję.

Początkowo ministrowie uspokajali „teren” zapewnianiami o eksporcie 500 tys. ton ziemniaków do Związku Radzieckiego. Dopiero wkrótce wydało się, że kontrakty, zniecierpliwionymi stawianymi przez polską rezygnację z kupna ziemniaków i kupił je gdzieś.

Naciskane przez „teren” ministerstwo postanowiło pójść od krochmalni przynajmniej część zapasów mączki, by sprostać chociaż na krótko kłopotom przetwórstwa i zakończyć konflikt z rolnikami.

Ostatecznie skupiono w Łomżyńskim ok. 30 tys. ton (najwięcej w kraju), które owe 30 tys. ton od dostawcy PPS-u i 4 tys. ton od dostawcy Centrali Nasiennej. Płaciło się 7 tys. zł za kwintal.

ZBIJANIE KAPITAŁU

Odgłosy bitew uciły się, rolnicy wrócili do swoich ziemniaków. Nie uciła jednak „ziemia”. Niektórzy zaczęli nadal zbijać na polityczny kapitał. I to pierwszym sejmiku samorządowym poseł Ryszard Krawczyk zarzucił wojewodzie łomżyńskiemu, że jest on niewiedzący za całe życie i „nie zachował się jak by tego oczekiwano”. W związku z tym tłum nieufności, postawionej w wojewodzie m.in. przez Związek, uważa za zasadne. Ręce dają. Na domiar złego wojewoda Edward Dąbrowski, tabane człowiek najbardziej zaangażowany w rozwiązanie minianego konfliktu, rzucił rzekomą odpowiedzialność na PPS i pokazał cennym innemu „kozła ofiarnego” zastępcę dyrektora do surowcowych PPS-u. Czaplę (z którym współpracował z dobrymi wynikami w najgorętszym okresie).

Warto w tym miejscu dodać, że w ramach zmian organizacyjnych w strukturze PPS-u, połączono dotychczasowe stanowisko dyrektora dołowego, Antoniego Chęćskiego, w jeden etat. Sędzię Edwarda Dąbrowskiego, który podczas sejmiku, Alfred Czaplę został odwołany „za karę” jest nieprawdą.

Czy pierwszy prawdziwy kontakt z prawdziwym rolnikiem nauczył czegoś polityków? Sądząc po tym, jak obsadzili te ziemniakami (większy niż w roku ubiegłym) - niewiele. Zbiory znów zapowiadają obfite. Tymczasem odbiór nadal niepewnym odbiórem 700 rolników z podłogowych wsi zażądało zamknięcia oczyszczalni-wylewiska w twicy, bez której zakład może pracować. Budowa oczyszczalni w Jednocy również została wstrzymana z powodu protestu mieszkańców Łomży.

Fot. Gabor Lörinczy

WSZYSTYCH SZCZERZĄ do mnie zęby



– W żadnym poza Polską.
– Osoba najbardziej godna pogardy w historii ludzkości?
– Wydawałoby się, że Judasz, ale na ten temat są różne poglądy.
– A najwybitniejsza postać w historii Polski?
– Uff, niełatwe pytanie. Jeżeli z bieżącej historii wskażę jakąś postać, nie wiadomo, jak ją później osądzą historycy; lepiej zostanę przy Piłsudskim.
– Kiedy człowiek – zdaniem Pana – jest bogaty?
– Kiedy ma tyle, że więcej mu nie trzeba.
– Czy zawsze Pan wierzy, że dwa plus dwa równa się cztery?
– Oczywiście, że nie. Mam czasami zawirowania romantyczne i emocjonalne, które burzą tę zasadę.
– W co Pan więc wierzy?
– Wierzę w Pana Boga, w przyjaźń, miłość, dobroć, w parę takich szlachetnych, „ogólnodostępnych” wartości.
– Kto powinien być najlepiej wynagradzany: wybitny naukowiec, artysta, polityk czy rzemieślnik?
– Pytanie jest źle postawione, gdyż nie powinno być takiej hierarchii. Każdy w swojej profesji może być dobrze wynagradzany. W Ameryce poznałem kucharza, który gotuje obiady królom i prezydentom. Jest to niezwykle zamożny człowiek. A zatem w każdym zawodzie można być wybitnym.
– Czy, według Pana, polityk powinien reformować społeczeństwo zgodnie ze

swoimi przekonaniami, czy zgodnie z pragnieniem społeczeństwa?
– Oczywiście, że zgodnie z pragnieniem społeczeństwa, ponieważ społeczeństwo zawsze okazuje się mądrzejsze od każdego polityka.
– Jak Pan czuje się jako osoba wszystkim znana, popularna?
– Ta popularność jest uciążliwa, głównie dlatego, że nie mogę się zdenerwować i nakrzyżować na nikogo. Wszyscy szczerzą zęby, gdy mnie widzą, a ja będąc wściekły, chciałbym ich na przykład obrugać. Niestety, nie wypada mi tego robić.
– Jakie są główne przywary Polaków?
– To jest słowo, które często pada w moich tekstach. Moim ulubionym określeniem jest gamoniowatość. Nie znoszę gamoni, ludzi, którym wszystko rozłazi się w rękach, którym nic się nie udaje. Jest to bardzo przykra cecha naszej nacji.
– Czy dostrzega Pan jakieś zalety?
– Owszem: indywidualizm, spryt, cwaniactwo. Czasami jest to wada, ale w normalnych stosunkach społecznych bywa i zaletą.
– Czym jest dla Pana krytyka?
– Krytyka jest bardzo potrzebna, gdyż pobudza mnie do pracy, ale rzadko się pojawia. Rzetelne i krytyczne recenzje z występów estradowych, kabaretowych, praktycznie nie istnieją. Z reguły są to steki powierzchownych banałów, czasami zupełnie absurdalnych. Taka „kry-

tyka” drażni mnie i denerwuje.
– O czym chciałby Pan przekonać Polaków?
– To bardzo ważne pytanie. Chciałbym ich przekonać o tym, że przed nami jest kilka lat, w czasie których możemy się wybić na prawdziwą niepodległość. Rosja się rozpada, Niemcy zajęte są sobą – taka sytuacja nie zdarzyła się od paru stuleci. To jest pierwszy moment od kilku wieków, na który czekały całe pokolenia Polaków walcząc, ginąc, pracując. Powinniśmy go wykorzystać. Bardzo ubolewam, że nikt z rządu i „Solidarności” nie potrafi tego Polakom uzmysłowić.
– Mamy niepowtarzalną szansę stać się europejskim, niezależnym narodem, rządzonym samodzielnie i suwerennie.
– Załóżmy, że jest Pan doradcą premiera. Jakiej rady udzieliłby Pan premierowi dzisiaj?
– Bardzo rozległe tematy porusza Pani i trudno odpowiadać na nie jednym zdaniem. Ale wydaje mi się, że wiele rzeczy doradziłbym premierowi, chociażby z tych, które Amerykanie nazywają public relations. A zatem: jaki image, czyli wizerunek rządu, powinien widzieć naród i odwrotnie – czego naród oczekuje od władzy. W tym mógłbym być pomocny, ponieważ trochę się na tym znam.
– O czym chciałby Pan przekonać samego siebie?
– Chciałbym w końcu przekonać siebie, iż należy mi się wreszcie jakiś urlop i trochę więcej odpoczynku.
Fot. Kazimierz Chwiejczak

„Oskarżałem na przetomie 1945/46 r. w Sądzie Okręgowym w Białymstoku w sprawach z dekretu o postępowaniu doraźnym – napisał pan Czesław Łapiński. – Ponieważ z artykułów Państwa wynika, że Bezpieczeństwo w swej, jakby naturalnej, dążności do nadużywania prawa szybko zdeformowało nową instytucję, chętnie się z państwem podzielę wiadomościami o jej początkach”.

CZESŁAW Łapiński w czasie II wojny światowej był dowódcą zgrupowania AK w Warszawie, walczył w powstaniu warszawskim, a po wyzwoleniu stolicy w styczniu 1945 r. zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego (do artylerii). Chciał być wśród tych, którzy zdobędą Berlin.

Wojsku bardziej był potrzebny jako prawnik niż artylerzysta. Został skierowany do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Łodzi, a 16 listopada 1945 r. uchwalone zostały dwa dekrety: o postępowaniu doraźnym i o postępowaniach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Prokurator Czesław Łapiński został wezwany do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie zakomunikowano mu, że zostaje na trzy miesiące oddelegowany do pracy w Sądzie Okręgowym w Białymstoku.

Dziś nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć, dlaczego właśnie wojskowego prokuratora skierowano do cywilnego Sądu Okręgowego: – Może po prostu brakowało im kadr. Cywilni prokuratorzy bali się takich spraw. O kulę, szczególnie na Białostocczyźnie, nie było wtedy trudno. A prokuratora wojskowego nie trzeba specjalnie przekonywać – po prostu wydaje mu się rozkaz. Od połowy grudnia 1945 r. do 10–15 lutego 1946 byłem w Białymstoku jedynym prokuratorem, zajmującym się sprawami z dekretu o postępowaniu doraźnym. Sędzia też był jeden – kpt. Włodzimierz Ostapowicz, również oddelegowany z wojska.

Włodzimierz Ostapowicz wydawał wyroki bezwzględne, czasem wyższe, niż żądał prokurator. Czesław Łapiński: – Wielu prokuratorów i sędziów wprowadzało w błąd materiał dowodowy przygotowywany przez UB. Dopiero później dowiedzieliśmy się prawdy o metodach śledztwa, o sposobach wymuszania zeznań. Jednak sumienny i uważny prokurator mógł i powinien wykryć „robione” sprawy. Pamiętam, że ktoś z powiatowych UB przygotował akt oskarżenia przeciw dwóm chłopcom. Bardzo dokładnie opisano, gdzie który stał, jak strzelał, wszystkie detale itp. Zeznania zgadzały się niemal co do przecinka. Sprawdziłem biuletyny wydarzeń kry-

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

OSKARŻAŁEM NA ROZKAZ



Plakat Mieczysława Górskiego. Repr. G. Lőrinczy.

minalnych i nie znalazłem w nich żadnej z tych dwóch poważnych akcji. Szef WUBP, ppłk Koton, podzielił moją opinię, że jest to „lewa” sprawa i została ona umorzona.

Kryminalne sprawy Czesław Łapiński dzielił na takie, w których oskarżeni przyznawali się, że są po prostu kryminalistami i takie, gdzie swemu procederowi nadawali oni podteksty polityczne: powoływali się na przynależność do organizacji, podawali pseudonimy.

Rozprawy „doraźne” odbywały się przeważnie w Białymstoku, ale zdarzały się również sesje wyjazdowe, np. na wieś. Jedną z nich zapamiętał szczególnie:

– Było to w małej wiosce pod Białymstokiem. Zjawili się obrońca i ksiądz, zeszli się ludzie. Ciężarówkami przyjechało sporo żołnierzy KBW. Oskarżo-

nym był chłop, który niby zbierał kontrybucje na podziemne wojsko, ale pieniądze przepijał w miasteczku. Zapadł wyrok: kara śmierci. Sędzia Ostapowicz pojechał do Białegostoku zadzwonić do Bolesława Bieruta, gdyż na każdą karę śmierci trzeba było uzyskać jego zgodę. W razie nieobecności przewodniczącego KRN decyzję podejmowała upoważniona osoba. np. Marian Spychalski. W tym przypadku ułaskawienia nie było: skazaniec został powieszony.

PUBLICZNE rozprawy i publiczne wykonywanie wyroków śmierci, a przynajmniej podanie ich poprzez obwieszczenia do publicznej wiadomości, były przewidziane ówczesnymi przepisami prawa i miały odstraszać od rabunków i bandytyzmu. Zdaniem Łapińskiego egzekucje przez rozstrzelanie w garażu łomżyń-

skiego UBP, o których pisał przytaczając relacje naocznych świadków, m.in. ks. Oleś, nie były wyrokami z dekretu o postępowaniu doraźnym. Wówczas – argumentuje – nie z prawem powinny być wykonywane przez powiatowe sądy. Prawdopodobnie dlatego punktu widzenia medycznego – śmierć łagodniejsza niż rozstrzelanie, jak przez rozstrzelanie, wykonywane w sądach wojskowych. Zatem prawdopodobnie, że chodziło o egzekucje z wyroku wojennego Sądu Wojskowego, którego właściwości należały do przestępstw politycznych przewidzianych w kodeksie karnym W.P. i w dekrecie o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. O łomżyńskich wyrokach i egzekucjach mowa w liście z 15 lutego a 30 czerwca 1946 r. Czesław Łapiński nie służył wólczas ponownie w wojsku.

– Dla mnie jako prokuratora wojskowego, który nie chciał się głównie wpadkami niecierzy lub tropić, czy kłamał mistrz za dużo nie kłamał, mówi Czesław Łapiński – na Białostocczyźnie był przeżyciem. Szybko zorientowałem się, że to, co się tam nie wynikało jedynie z powołanego rozprężenia moralnego, prócz bandyckich napadów, czyła się tam po prostu domowa. Choć byłem „milionerem” oficerem AK, posiadałem zdanie płk. Radosław, innych, że przelewanie krwi w bratobójczych wojnach jest zbyt wysoką ceną. Zrobiłem apel do społeczeństwa i odwiedziłem przedstawicieli czterech istniejących wówczas w Białymstoku partii: PSL, SL i SD. Partie te zgodziły się firmować mój apel jako wólczas. Został powielony w wielkich ilościach egzemplarzy i rozwięszony całym województwie. Jego treść była naiwna, a retoryka „stwowotwórcza” ale liczyłem na intencja... Niestety, ten apel wiele innych deklaracji rządów, jak i zbrojnego państwa, nie odniósł skutku. Wymagała się wzajemna gość i nieufność.

CZESŁAW Łapiński w tym roku pracował w wojewódzkiej prokuraturze w Warszawie, pod bokiem Mieczysława Moczara. Potem został przeniesiony z sal sądowych do cisznego gabinetu w ministerstwie służby sprawiedliwości MON. Chciał odejść do wojska, ale go nie zwalniano. W 1950 r., kiedy to na III Plenum KC PZPR zdecydowano o usunięciu z wojska.

Wielu prokuratorów i sędziów wprowadzało w błąd materiał dowodowy przygotowany przez UB. Jednak sumienny i uważny prokurator mógł i powinien wykryć „robione” sprawy.

NIE STAĆ NAS NA SŁOŃCE FLORYDY? NAD NARWIĄ TEŻ JEST PIĘKNIE!

7

SZLAK!

**MAREK STRZALIN-
SKI**, wojewoda łomżyński: –
W tym roku nie planuję urlopu.
Ze względu na stan zdrowia od
17 lipca będę miał przerwę w
pracy. Wyjeżdżam do sanato-
rium do Buska.

MARIAN SAWICKI,
przewodniczący Oddziału „So-
lidarności” w Łomży: – Nie
nastał dla mnie czas urlopowy:
nie wiem kiedy i gdzie wyjadę.
Nie jestem zwolennikiem zorga-
nizowanego wypoczynku, więc
na pewno urlopu nie spędzę na
wczasach. Może uda mi się je-
szcze w lipcu wyjechać na kilka

dni z namiotem na Mazury.
Będę wypoczywał z rodziną nad
jeziorem pełnym ryb, bo lubię
wędkować.

**FRANCISZEK ADA-
MIAK**, pełnomocnik rządu ds.
reformy samorządu terytorial-
nego w Łomżyńskim: – Pla-
nowałem wyjechać na urlop z
rodziną do Zakopanego i Kra-
kowa. Ale nastał teraz taki
gorący okres (tworzenie się sa-
morządów, przejmowanie mie-
nia), że chyba z tych planów nic
nie wyjdzie. W tym roku będzie
to urlop w biurze. Pracuję po
15-16 godzin na dobę.

JAN MIECZKOWSKI,
dyrektor firmy „Inter-Acme”: –
Ze względu na obowiązki zawo-
dowe w okresie letnim nie mogę
wyjechać za granicę. Na Ma-
zurach mam swoją posiadłość,
mam własny jacht, więc waka-
cyjne dwa tygodnie spędzę pod
żaglami. W okresie jesienno-
zimowym wraz z rodziną na
cały miesiąc wyjadę na narty w
Alpy. Dwa tygodnie spędzę we
Włoszech, a drugie dwa w Au-
starii. Czas ten poświęcę rodzinie
oraz przyjaciółom i współpracownikom
firmy.

**JÓZEF MIODUSZEW-
SKI**, prezes PSL „Odrodzenie”
w Łomży: – Niestety nie wybie-
ram się w tym roku ani na wo-
jaże krajowe, ani zagraniczne.
Podczas urlopu będę pracowa-
wał przy wykończeniu swojego
domu. Jak trzeba jestem mu-
rarem, stolarzem, spawaczem i
nawet elektrykiem.

**WIESŁAW DĄBROW-
SKI**, dyrektor Przedsiębiorstwa
Gospodarki Turystycznej „Bie-
brza” w Łomży: – Nie będę
miał urlopu. W pracy zatrzy-
muję mnie obowiązki zawodowe.
W naszym ośrodku „Rybitwa”
przebywa na kolonii 130 dzieci
z „Unitry” w Łodzi. A poza
tym przygotowujemy do sezonu
ośrodek w Koźle, gdzie już w
sierpniu przyjmujemy pierwszych
gości.

**RYSZARD KOZŁOW-
SKI**, dyrektor OST „Groma-
da” (Oddział Wojewódzki w
Łomży): – Myślę, że uda mi
się w sezonie wyjechać na dwa
tygodnie z rodziną nad Śniar-
dwy. Będę korzystał z pogody i
wędkował.

MAREK POŁOŃCZYK,
prezes Koła Zjednoczenia
Chrześcijańsko-Narodowego w
Łomży: – Od dziesięciu lat
nie miałem urlopu i już się do
tego przyzwyczaiłem. Również
w tym roku nigdzie nie wyjadę.
Buduję pawilon rzemieślniczy i
nie będę przerywał prac.

**ANDRZEJ CIEŚNI-
KOWSKI**, zastępca dyrektora
WPHW w Łomży: – WPHW
jest reprivatyzowane. Powstają
spółki, zakłady prywatne, agen-
cje; pracy jest moc i gdybym
teraz poszedł na urlop, posta-
piłbym bardzo brzydko wobec
swoich współpracowników. Wie-
rzę jednak, że w sierpniu uda
mi się wyjechać na tydzień z
rodziną pod namiot nad jeziora.
Jak zwykle będę łowił ryby.

**KAZIMIERZ KOP-
CZEWSKI**, prezes PSS „Spo-
łem” w Łomży: – Mamy dużo
pracy, trzeba organizować han-
del, więc trudno będzie wyrwać
się na urlop. Wierzę jednak,
że przynajmniej tydzień, może
półtora, spędzę na Mazurach.

HENRYK MICHAŁSKI,
dyrektor Banku Spółdzielczego
w Łomży: – Urlop spędzę w
domu i na działce. Ze względu
na wysokie ceny (musiałbym
płacić 90 procent kosztów po-
bytu na wczasach) nie korzy-
stam ze zorganizowanej formy
wypoczynku.

Zebrała **MARIA TOCKA**

FLORYDA NAD NARWIĄ



braku pieniędzy tylko
mogli sobie po-
jechać na wakacyjne wy-
prawy. Tym, którzy zostali
w domu proponujemy ro-
zprawienie się po najbliż-
szych wakacjach. Rozpoczy-
my prezentację szlaków
wypoczynkowych po woj-
ewództwie (mogą być
organizowane pieszo, ro-
zprawiane lub samochodem),
organizowanych przez pana
Stanisława Nicewicza na
bazie PTTK. Rozpo-
czniemy od tego, co
można zobaczyć tuż za
miastem Łomży.

**SZLAK PRADOLINY
NARWI (52,5 km)**

**ŁÓDŹ – PNIEWO –
ŁÓDŹ – JED-
NACZEWO – NOWO-
GRÓD – CZARTORIA
RYBAKI – MIAST-
KOWIE**

prostu prowadzi wyjątkowo malow-
ny krajobraz pradoliny Narwi, w stre-
mie można rozpocząć od
stanku PKS w Gaci (przy
Łomży – Mężenin). Polna
z szosy na prawo) za-
prowadzi nas do rezerwatu olch
„Łomża”. Tuż za wsią Pniewo,
przez łąkę można do-
jechać do bazy AK z czasów
II wojny, gdzie znajdują się ślady
orzeł wyrzeźbiony
w wielkim
rozmiarze. Mijamy wsie
Siemien, skąd rozta-
ją się wspaniałe widoki na
Łomżę. Mijamy wyciąg na-
dwi i grodzisko z X wieku,
wzniesione na wzgórzu św. Waw-
rzy, kryjące resztki kościoła
parafialnego. Docieramy
do Starej Łomży, a następ-
nie do Zdrojowej i Rybaki
zaczynamy się w łomżyńską
okolicę.

szlak prowadzi gro-
dowca Jednaczewską do rezer-
watu przyrody „Jednaczewo”.
Mijamy wsie Jednaczewo i Sza-
rów. Wśród malowniczego, spo-
nego krajobrazu zbliżamy się
do Nowogrodu. Mijamy szczytki
wzniesień z wrze-
sni 1939 roku. W Nowogro-
dzie największą atrakcją jest
park Kurpiowski, z którego
można podziwiać wspania-
łą panoramę Puszczy Kur-
piowskiej z ujściem Pisy.

szlak na szlaku wzdłuż Narwi
m.in. wsie Jankowo,
Czartoria, Rybaki. Wędrówkę
zaczynamy w Miastkowie, skąd
można do Łomży auto-
mobiłem PKS.

to szlak dla amato-
wskich wędrówek, chociaż
do większych miejscowo-
ści można dojechać autobusem
lub pieszo na upatrzonym
szlaku.

KRYTERIA

KONTAKTY



CHĘTNYCH BYŁO DWÓCH

Sesja zapowiadała się burzliwie. Spory wyniknęły już przy ustalaniu: wybierać burmistrza na początku, czy pod koniec obrad? Powinien mieć wyższe wykształcenie, praktykę administracyjną, czy nie musi? („Może być i sołtys, byle rządził mądrze”). Wszystko to było bardzo ważne i pełne różnych podtekstów.

Ważne też były emocje. Nie wolno ich było lekceważyć. Pod nimi kryły się poczucie odpowiedzialności, troska o sprawiedliwie rządy, a też i różne animozje.

Na burmistrza kandydowali: Kazimierz Dmochowski (KIK) oraz Lech Feszler (KO). „Przesłuchanie” było gorące, nie szczędzono dociekliwych pytań. Do Dmochowskiego, byłego naczelnika: – Dlaczego nie zwolnił swojego zastępcę za niesprawiedliwości przy podziale ciagników? Czy ma koncepcję uregulowania spraw kadrowych?

Były też zarzuty: chyba za mało interesuje się pracą. Jego poprzednik „często zaglądał do pokoi, nawet przez dziurkę od klucza, a on rzadko tam zachodził”.

Do Feszlera: – W jaki sposób będzie zwalczać nomenklaturę, skoro jako przewodniczący KO sam pcha się na fotel burmistrza? Jak pozyska tereny pod budownictwo? Czy potrafi się wznieść ponad podziały w radzie?

Tych pytań było dużo. Kandydaci nie uchylali się nawet od najbardziej drażliwych kwestii. Mówiono wprost: – Moi wyborcy kategorycznie domagają się, by do władz nie weszli po naszych grzbietach komuniści. Teraz chodzą do kościoła, śpiewają w chórze i szybko chcą zmienić swoje oblicze.

– Wypraszam sobie – na to Kazimierz Dmochowski – śpiewam w chórze, bo mam ładny głos, a do kościoła chodzę zawsze.

Sesję prowadził Andrzej Gniazdowski, przewodniczący Rady Miasta i Gminy. Uspokajał, odbierał głos, przypominał o dyscyplinie, o merytorycznym toku obrad.

Mówiono o wszystkim. O przeszłości, przyszłości. Mocno, dyskredytująco. Przerwa. Po przerwie część radnych już nie wróciła. Zerwali obrady. W biuletynie miejscowej „Solidarności” skomentowano: „Ucieczka z sali obrad... Świadczy o tym, że wynik przesłuchania był niekorzystny dla planowanych zamierzeń... I stąd obawa o tajny wynik wyborów”.

„Sesja zakończyła się skandalem” – artykuł w tym, samym numerze. Protokół z posiedzenia obejmuje prawie 40 stron.

II

Kolejne spotkanie radnych. Czas nagli. Ostateczny termin

wyboru burmistrza upływa 21 czerwca. Tuż przed obradami przewodniczący Rady otrzymuje „List otwarty”. Grupa radnych, która poprzednio opuściła salę, zarzuca mu „naruszenie uprawnień, tendencyjne prowadzenie obrad. Zgłaszają też zastrzeżenia do jednego z kandydatów. Wnoszą o ustalenie „nowego terminu i trybu zgłaszania kandydatów na burmistrza”.

I znowu dyskusja. Który: Dmochowski, czy Feszler? Który będzie lepszy? Nie kryją swoich wątpliwości. Czy ten się sprawdzi? Czy tamten podoba? Pada propozycja, by ogłosić konkurs na to stanowisko.

Ale jest wniosek o przełożenie terminu wyboru w liście do przewodniczącego. Wniosek przyjęto. Przerwano zatem sesję, by dokończyć ją za dwa dni. Będzie to więc wciąż ta sama sesja sprzed 21 czerwca. W tym czasie radni znajdą następnych kandydatów. Może inne nazwiska zadowolą wszystkich?

III

Po raz trzeci zbiera się „trzydziestu gniewnych” (a właściwie było ich mniej – nieobecni usprawiedliwieni). Rezultat poszukiwań? Zerowy. Nikt nie chce być burmistrzem w Zambrowie. Ale obrady przebiegają już spokojniej. Spokojnie odbywa się tajne głosowanie. Wynik wyborów: Lech Feszler 16 głosów, Kazimierz Dmochowski 10 głosów. Nowy burmistrz proponuje Dmochowskiego na swojego zastępcę.

A list? Radni czekają na odpowiedź. To oczekiwanie nie było wyraźnie sformułowane. Przewodniczący zobowiązuje się odpowiedzieć na lipcowej sesji.

IV

– Nie chciałem kandydować na burmistrza – mówi Lech Feszler. – Gdybym chciał, startowałbym już na radnego. Dlaczego zmieniam zdanie? Komitet Obywatelski i ja osobiście nie mogliśmy znaleźć kandydata. A społeczeństwo czekało: Komitet Obywatelski wygrał wybory, więc winien obsadzić to stanowisko. To była polityczna konsekwencja. Nasz błąd, że wcześniej nie przygotowaliśmy odpowiednich ludzi. Tak się robi na całym świecie.

Nowy burmistrz zaczął swoją pracę od „zaszłości”. Do 1 lipca br. miało być założone nowe wysypisko śmieci dla miasta. Nie znaleziono odpowiedniej lokalizacji. Teraz on szuka, prowadzi rozmowy. Przyjmuje też pierwszych interesantów z najbardziej nabrzmiałymi sprawami.

Forsuje postawę: urzędnicy mają pomagać ludziom, służyć. Przyznaje, że zmiana mentalności wymaga czasu.

– Wierzę jednak, że nauczę ich takiego myślenia.

ALICJA NIEDŹWIECKA

ZARZEWIE zbrojnego konfliktu polsko-radzieckiego rysowało się od początku dziejów niepodległego państwa polskiego. Już w styczniu 1919 r. dowództwo Armii Czerwonej zarządziło zajęcie obszarów po linię Kowel – Brześć – Białystok – Grajewo. W tej sytuacji wojska polskie przystąpiły do przeciwdziałania. 16 kwietnia zdobyły Wilno, a 8 sierpnia Mińsk na Białorusi. Zimą 1919-20 roku obydwie strony intensywnie przygotowywały się do dalszej konfrontacji zbrojnej.

Wiosną 1920 r. Polacy skierowali główne uderzenie na Ukrainę, a na Białorusi ograniczyli się do działań obronnych. 7 maja zajęli Kijów. Tymczasem na Białorusi wojska sowieckie już w kwietniu rozpoczęły koncentrację. Od 14 maja pod dowództwem Michała Tuchaczewskiego przystąpiły do działań zaczepnych, a od 4 lipca ruszyła potężna ofensywa. Nie udało się zatrzymać wroga na linii obronnej Niemna i 19 lipca padło Grodno.

23 lipca Tuchaczewski wydał rozkaz natarcia w kierunku Warszawy. W tej trudnej sytuacji dowództwo wojska polskiego liczyło na zatrzymanie nieprzyjaciela na linii Bugu i Narwi. Po utracie twierdzy w Brześciu nad Bugiem walki na tej linii weszły w decydującą fazę. Najbardziej zacięte boje odwrotowe toczyły się wówczas pod Łomżą, Ostrołką i Ostrowią Mazowiecką.

Bolszewicy u bram Łomży

W dniu 26 lipca 4 armia sowiecka otrzymała rozkaz opanowania Łomży. W tym celu 10 dywizja kawalerii z 3 korpusu konnego zdobyła 27 lipca twierdzę w Osowcu nad Biebrzą, a następnego dnia działając na linii Stawiski, miała opanować Łomżę do godz. 20.00. Natomiast 15 dywizja kawalerii szła z Osowca na linię Przytuły – Jedwabne – Jeziorko.

Prerażająca wiadomość o zbliżaniu się wroga dotarła do Łomży we wtorek, 27 lipca, i wywołała zrozumiałą panikę. Z miasta ewakuowały się naprzędce niektóre urzędy i instytucje.

Żałoga obrońców Łomży była liczebnie znikomą w stosunku do sił przeciwnika, gdyż wraz z baonem ochotniczym w Nowogrodzie liczyła 1700 bagnetów, 8 dział, 3 czołgi, 100 szabel. W tej groźnej sytuacji w środę, 28 lipca, w godzinach porannych dowódca Baonu Zapasowego 33 pułku piechoty – kapitan Stanisław Raganowicz, postanawia organizować obronę na własną rękę. W ciągu jednego dnia zreorganizował Baon Zapasowy, wydzielając z niego około 700 żołnierzy i 6 karabinów maszynowych. Do godz. 20.00 obsadził tymi siłami forty w Piątnicy.

Zwiadowczy patrol piechoty, wysłany nieco wcześniej samochodem ciężarowym szosą w kie-

runku Szczuczyna, już o godz. 19.00 napotkał w Kisielnie silny podjazd nieprzyjaciela. Po potyczce z trzema rannymi wycofał się w kierunku Łomży. Podobne patrole, wysłane w kierunku Jedwabnego i Włocławka, również zbliżając się jazdą nieprzyjacielską.

28 lipca o godz. 23.00 w natarł od strony Jeziorka został odparty, ponosząc ciężkie straty. Ponowne natarcie nastąpiło w dwie godziny później.

WOJNA
BOLSEWICY
W ŁOMŻY
CZESKA



Zbiorowa mogiła ofiar 1920

strony Czarnocina, ale zatrzymano go w ogniu naszej obrony. Bicie Łomży z marszu zostało udaremnione.

W czwartek, 29 lipca o godz. 10.00, rozgorzała krwawa walka w rejonie wsi Jeziorko, przebiegała się z Osowca na stronę Łomży mocno wyposażona grupa podpułkownika Kopy (101 ochotniczy pułk choty i dwie baterie artylerii polowej). Po przedarciu pod ogniem nieprzyjaciela, fortu i przegrupowaniu, szczypta obronę Łomży, a Kopa objął dowództwo nad 1000 ochotnikami. W tym dniu wróg ponownie kilkakrotnie natarł, głównie gwałtownym ostrzałem artylerii i karabinów maszynowych. Wskazywały na to ataki zostały odparte.

W piątek, 30 lipca, od rana znów rozgorzała walka. Przejściowo stracony nr 3, po dramatycznej bitwie bagnety, został przez obro-



...dopulku
...ażeniu
...terze an
...przedarciu
...zryjciele
...aniu, za
...omizy, a
...ztwo nad
...Piąnicy
...nawiał k
...głównie
...adzie arty
...ta. Wszy
...trte.
...oca, od w
...w rozgo
...stracony
...nej bitw
...roz obron

...owiadała się nie-
...pnia 1920 r.
...aciekle atakował
...tron, a od godz.
...erli skierowano
...adło na Łomżę
...ów armatnich.
...następie domów,
...Szpitale zare-
...ym dniu 5 zabi-
...następie rannych.
...minionych dni
...patrzyły prze-
...t. W kostnicy
...ych, których po-
...adbyć o godz.

Mimo bohaterskiej postawy żołnierzy i ofiarnego wsparcia ze strony mieszkańców, zbliżała się katastrofa. Łomży groziło okrajenie. Cała linia Narwi na wschód i zachód od miasta nie była obsadzona obrońcami, z wyjątkiem Nowogrodu, gdzie mostu bronił szwadron Straży Granicznej, a następnie Baon Ochotniczy.

Po zdobyciu Nowogrodu kawaleria sowiecka zdobywała teren w kierunku Miastkowa i Łomży wzdłuż drogi przez Kupiski i wzdłuż lewego brzegu Narwi przez Szablak. Już o godz. 10.00 przeciwnik osiągnął linię rzeki Łomżyczki a 60 pułk zdobył Kraske.

Nastąpiło przeciwdzierzenie łomżyńskiego garnizonu, a w rejon Nowogrodu został skierowany od strony Miastkowa 205 pułk piechoty, który w krwawych zmaganiach wyparł prze-



**nie chcę
kłótni
z Radą**

Z Markiem Przeździeckim, nowym prezydentem Łomży – rozmawia Joanna Gospodarczyk.

JOANNA GOSPODARCZYK: – Co skłoniło Pana do kandydowania na to stanowisko?

MAREK PRZEŹDZIECKI: – Urodziłem się w Łomży i przeżyłem tutaj szkolne lata. Łączą mnie więc z miastem silne związki emocjonalne. Drugim powodem jest moje wykształcenie. Sądzę, że jako architekt znam nieźle problemy rozwoju miasta.

— Z czego zrezygnował Pan przenosząc się do Ratusza?

- Przez ostatnie cztery lata byłem kierownikiem zespołu architektonicznego w pracowni projektowej WZSM. Wcześniej, po studiach na Politechnice Warszawskiej, mieszkalem w Warszawie i „terminowałem” u takich znanych architektów jak Olaf Chmielewski i Józef Zaborowski. W 1986 roku, skończony samodzielną pracą i mieszkaniem, zdecydowałem się wrócić do Łomży. Pracując tu zaprojektowałem m. in. przedszkola i żłobek w os. Południe w Łomży, płombę w Wysokiem Maz., dom wielorodzinny w Jedwabnem oraz kilka domów jednorodzinnych.

- Czy razi Pana brzydota architektoniczna osiedli z wielkiej płyty?

- Niestety, tam już niewiele da się poprawić. Trzeba tylko rozbudować sieć usług. Może lepiej i ciekawiej będzie zaprojektowane osiedle przy Szosie Zambrowskiej.

– Mieszkańcy Południa narzekają głównie na brak wody. Jakie są możliwości zlikwidowania niedoborów?

- Budowa nowego ujęcia wody jest najważniejszą inwestycją dla miasta. Znam sześć projektów, z czego dwa są realne: ujęcie z Pisy i ujęcie z Narwi. Pisa jest na razie dość czysta, więc słusznierza wydaje się lokalizacja w tym miejscu. Brak wody w Łomży może w niedalekiej przyszłości zahamować wszystkie inwestycje budowlane.

- Żeby wybudować ujęcie wody potrzebne są duże pieniądze. A finanse, którymi Pan dysponuje, są skromne. Skąd więc je brać?

- Liczymy na dochody pochodzące z działalności gospodarczej miasta. Chcemy wejść w spółki typu joint-venture. W tym tygodniu prowadzę rozpoczęte przez mojego poprzednika rozmowy z Włochami. Są zainteresowani budową dwóch supermarketów w Łomży. Nie chcę zdradzać szczegółów, bo rozmowy są jeszcze nie skończone, ale ich przebieg satysfakcjonuje obie strony. Mamy również ciekawe propozycje z Norwegii i Wielkiej Brytanii. Współpraca z zachodnimi przedsiębiorcami jest najlepszą szansą rozwoju miasta. Nowe inwestycje - to nowe miejsca pracy, a więc zmniejszy się także bezrobocie.

- Przydałaby się miastu kolej z prawdziwego zdarzenia.

- Brak rozwiniętego transportu kolejowego to największa, obok problemów z wodą, bariera w rozwoju Łomży. Mogłyby tędy przebiegać ważny szlak na wschód. Miasto musi mieć połączenie kolejowe, bo jest to jeden z najtańszych środków transportu. Były plany budowy stacji koło Łasku Jednaczewskiego. Niefortunnie zdecydowano się jednak na centrum miasta, co może spowodować trudności komunikacyjne.

– Jak układa się współpraca z podwładnymi?

– Muszę podkreślić ogromną życzliwość i pomoc, przede wszystkim ze strony poprzedników, panów: Gilberta Okulicz-Kozaryna, Edwarda Matejkowskiego, Jerzego Deca. Nie będę przeprowadzał radykalnych zmian w administracji. Większość pracujących to doświadczeni fachowcy. Jeśli miałbym kogoś zmienić, musiałbym mieć lepszego kandydata na to miejsce.

- A o takých chyba ťažko?

– Tak; podobnie jak w przypadku stanowiska wiceprezydenta. Po odrzuceniu przez Radę proponowanego przeze mnie, doświadczonego Edwarda Matejkowskiego, mam kłopot ze znalezieniem odpowiednich ludzi. Wybór powinien odbyć się już w lipcu.

— Sprzeciw radnych na wybór Pańskiego kandydata był pierwszym Pana starciem z samorządem. jak powinna wyglądać relacja pomiędzy Panem a Radą miejską?

– Musimy znaleźć wspólny język. Zarówno ja, jak i radni, nie mamy dużego doświadczenia. Mam nadzieję, że radni zdadzą sobie sprawę z ilości i wagi problemów i zaniechają niepotrzebnych kłótni. Chciałbym, żeby nasza współpraca ułożyła się jak najlepiej, z korzyścią dla miasta.

— Jakie są Pana pierwsze wrażenia z prezydentury?

– Natłok zajęć. Pracuję od rana do późnych godzin wieczornych. Cierpi na tym żona i czteroletni synek Piotruś.

– Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia

Fot. Gábor Lőrinczy

KONTAKTY



BARBARA KAZIMIERCZYK: – Jakie wrażenie zrobiły na Pani koncerty Sempolińskiego?

HANKA BIELICKA: Ogromne. Sempoliński był przecież nie mniejszą sławą od Ordonki. Dotąd znałam go tylko z recenzji teraz po raz pierwszy ujrzałam na scenie. Ordonka i Sempoliński dali po trzydziestu koncertów. Przechodzili w nich samych siebie. Sukces uskrzydla aktora.

Tu dygresja: gdy przyszli Niemcy, Sempoliński musiał się ukrywać na wsi. Niemcy pamiętali słynną jego piosenkę „Ten wąsik, ach ten wąsik...”, w której wspaniale sparodiował Hitlera. Z tej swojej kryjówki przysłał mi kilka tekstów. Te monologi i kuplety wykonywałam w polsko-litewskiej kawiarni.

– Porozmawiajmy o miłości. Była Pani przecież żoną Jerzego Duszyńskiego, jednego z lepiej zapowiadających się amantów w polskim filmie powojennym. Grał w „Zakazanych piosenkach” (tutaj przypomnę, że Pani śpiewała balladę podwórkową w tym filmie) oraz główną rolę w „Skarbie”.

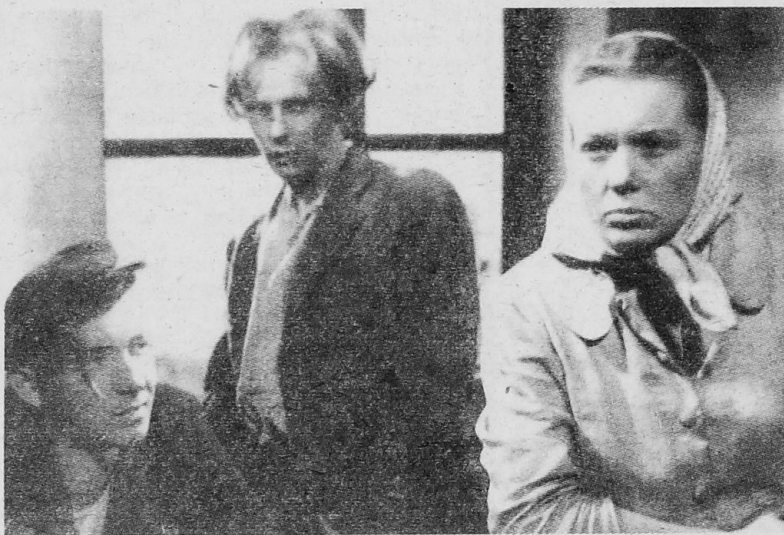
– Po tych filmach Jurek stał się prawdziwym gwiazdorem. Wydawało się, że kariera wielkiego filmowego amanta jest tuż, tuż. Niestety, przyszły lata stalinowskie i okazało się, że taka aparycja (a także psychika ukształtowana w przedwojennej inteligentnej rodzinie) nie pasuje do ideału mężczyzny lat pięćdziesiątych. W tym wzorcu mieścili się natomiast Józef Nowak, Józwiak, Zdzisław Szymański. Słowem, aktorzy o raczej plebejskim wyglądzie. Kiedy widzę patrzył na Jurka, już po chwili zaczynał podejrzewać, że ten szofer pod koniec włoży frak i okaże się... hrabią. Byłby to finał niepożądany ze względu na wymowę społeczną. Krótko mówiąc – po sukcesach filmowych przyszło załamanie. A i rozdzwieki w naszym małżeństwie stawały się coraz częstsze.

Ja natomiast w czasach stalinowskich zdecydowanie poszłam do przodu. Uwiodły mnie estrada i kabaret. Beze mnie nie odbywało się oddanie do użytku żadnej większej inwestycji: szkoły, rafinerii itp. Widać moje występy relaksowały,

dodawały ludziom energii do życia, do pracy, pozwalały pogodniej patrzeć na wszystko wokół. Może dawały wręcz zapomnienie? A wracając do Duszyńskiego; był on z pewnością największą miłością mego życia. Pytanie – czy nadawałam się na żonę... Ale to już zupełnie inna sprawa.

– Poznaliście się w szkole teatralnej?

– Tak, pierwsze młodzieńcze oczarowanie zdarzyło się na studiach. Potem graliśmy razem w



Hanka Bielicka w filmie Jana Rybkowskiego „Jasne tany”.

teatrze w Wilnie. No, ale to dłuższa i raczej skomplikowana historia. Nie wiem, czy tak bardzo zainteresuje Czytelników.

– Zaintersuje, tak jak wszystko, co Pani dotyczy. Ale uszanujmy prawo do przemilczenia spraw prywatnych. Wróćmy do Pani pracy.

– Koncerty Ordonki i Sempolińskiego – to były jedne przerywniki. Dawaliśmy regularne premiery i przedstawienia. Pamiętam „Krewniaków” Korzeniowskiego w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej, znakomitego „Cyda” i „Wieczór Trzech Króli”. W „Krewniakach” Perzanowska grała cudownie ciotkę, Kurnakowicz wuję, a ja z Szaflarską – służące – śmieszki. Pamiętam „Świętoszka” – przedstawienie perełka!

– Nie wspomina Pani o swoim scenicznym debiucie właśnie w „Świętoszku” w roli Doryny. No i o tym, co zdarzyło się nieco później...

– No, tak. Grałam akurat w

sztuce Owoidzińskiego „Freuda teoria snów”. Byłam okropnie stremowana. Pierwsza większa rola, solówka. Spektakl dwuosobowy, koncert na dwoje aktorów. Obejrzał nas Sempoliński, który właśnie montował rewię „Miniatury”. Zwrócił się do dyrektora „Pohulanki”, czy nie wypożyczyłby mu tej Bielickiej do kabaretu. Kiełanowski na to: „Oj, nie wiem czy ona coś potrafi. Jest dopiero rok po szkole, czy da sobie radę w rewii”. A Sempoliński, że i owszem, że jak tylko przeżyjemy tę wojnę, to zobaczy pan jaka z niej wyrosnie gwiazda estrady. Będzie to estradowka w pełnym tego słowa znaczeniu. Ona ma to, czego szuka się między tysiącami. I często nie znajduje”.

Sempoła mnie odnalazł i postawił na mnie. Zdobył się na to ryzyko. Nie zapomnę mu tego do końca życia.

Zagrałam w tych jego „Miniaturach” parodię „Betty boop” (laleczka z ogromną kokardą na czubku głowy), tekst Jurandota „Nie przeproszę, nie przeproszę” oraz zaśpiewałam balladę podwórkową. Bardzo się podobało. „Betty boop” śpiewałam sopranem (wtedy miałam jeszcze piękny głos). Gdy zachorowała Halmirska, występująca

zresztą tekstami nikt zbyt nie przejmował, zespół nie jest „Głosem polnia”, lecz sprawnym rockowym bandem, który na koncercie pada o wiele lepiej niż w studiu. „Brzmiał” świetnie również na koncertach, o którym mowa w felicyjnej instrumentalności Sewicz i Joriadis, solidna i nieco manieryczna, lecz dynamiczna i mocna, a nie czująca się w stylistyce wokalisty, to rutyniarze, którzy z reguły nie zawodzą. Zawsze jednak publiczność. Korzystając z bezkarności, jaką daje ciemność wokół sceny, powiała ona od czasu do czasu muzyków (na szczęście nie), jajami na surowo, kamiami i drobnymi przedmiotami. Niektórzy na trzeźwo lub pod wpływem domagali się od rysewicz powtórzenia panego ekscesu (utkwili mi w pamięci pewien trzydziestoletni mężczyzna, demonstrujący swą błyskotliwość przed publicznością, którą trzymała w rękę i wykrzykiwał: „Jeszcze Wrocław, pokaz!”). Jednym słowem, pełen szaleństwa. Nieco zawiedziona publicznia (za krótko!) pożegnała zespół dwoma bisami.

Koncert trwał nieco ponad godzinę, a do skrócenia przyczynił się, oprócz wymienianych, incydent szaleństwa mroczny kres w żyłach z ciemności okalających wyszedł rosyjczyk, który nianą pałką, którą nie zamierzał ugodzić w nie podejrzewającego pałką. Czujna interwencja organizatorów udaremniła tożymyńskiego neandertalczyka, który po dłuższej pertraktacji z maczugą w mrocznym sumie jednak... W sumie jednak... **LADY PANK** należała za bardzo udany i chwalebny stawowi Kuligowskiemu, umożliwił obejrzenie słuchanie zespołu tożym publiczności, dzięki wsparciu finansowemu. Już druga impreza spotkana przez niego (wtedy Papa Dance) i chyba nie działa jeszcze ostatniego A pani?

Z PALA NA PERKUSIS

Na początku w gitarze Borysewicz „poszła” straszyć Znicierpliwona długim niem publiczność, ostrym zdem zaprotestowała przed próbie założenia nowej zyk z zalem zrezygnowanym Stratoastera, rąc do ręki zapasowy strumient. Tak rozpoczął koncert. Najpierw „Został Titanica”, melodyjny pro-song przeciw myśzkowemu wraku najstłynniejszego stopielca, a potem stały nowe hity zespołu, przywane jednakowo entuzjastycznie: niektóre wykonywane znacznym współudziale zielu **LADY PANK**, choć nie czy poruszał młodzieży głębi fakt, iż znaczy ona „Niż Zero” lub, że jesteśmy sami, a ściana między nami

Zresztą tekstami nikt zbyt nie przejmował, zespół nie jest „Głosem polnia”, lecz sprawnym rockowym bandem, który na koncercie pada o wiele lepiej niż w studiu. „Brzmiał” świetnie również na koncertach, o którym mowa w felicyjnej instrumentalności Sewicz i Joriadis, solidna i nieco manieryczna, lecz dynamiczna i mocna, a nie czująca się w stylistyce wokalisty, to rutyniarze, którzy z reguły nie zawodzą. Zawsze jednak publiczność. Korzystając z bezkarności, jaką daje ciemność wokół sceny, powiała ona od czasu do czasu muzyków (na szczęście nie), jajami na surowo, kamiami i drobnymi przedmiotami. Niektórzy na trzeźwo lub pod wpływem domagali się od rysewicz powtórzenia panego ekscesu (utkwili mi w pamięci pewien trzydziestoletni mężczyzna, demonstrujący swą błyskotliwość przed publicznością, którą trzymała w rękę i wykrzykiwał: „Jeszcze Wrocław, pokaz!”). Jednym słowem, pełen szaleństwa. Nieco zawiedziona publicznia (za krótko!) pożegnała zespół dwoma bisami.

Koncert trwał nieco ponad godzinę, a do skrócenia przyczynił się, oprócz wymienianych, incydent szaleństwa mroczny kres w żyłach z ciemności okalających wyszedł rosyjczyk, który nianą pałką, którą nie zamierzał ugodzić w nie podejrzewającego pałką. Czujna interwencja organizatorów udaremniła tożymyńskiego neandertalczyka, który po dłuższej pertraktacji z maczugą w mrocznym sumie jednak... W sumie jednak... **LADY PANK** należała za bardzo udany i chwalebny stawowi Kuligowskiemu, umożliwił obejrzenie słuchanie zespołu tożym publiczności, dzięki wsparciu finansowemu. Już druga impreza spotkana przez niego (wtedy Papa Dance) i chyba nie działa jeszcze ostatniego A pani?

Bernard KARWOW

LA
USIS
BEZ
ENZURY
I
ENIEDZY

gitarze
zła" sta
tugim
ostre
ła prze
nowej
czygn
catera
apasow
rozpoc
"Zos
jny pro
zkowan
em sta
tu, przy
entuzja
onywane
dziale
K, choć
młodzie
ona, a
estęmy
dzy nam
mi ni
mowa
Jak długo
tosem po
ym roci
koncerc
niz w
e równe
n mowa
ntaliści
solidna
y, lecz
osem i d
ystyce
niarze,
dzą. Za
ś. Korz
jąk da
ceny, po
asu do
zęście
przedm
zwo lub
ali się
zenia pa
wił mi
ydzisto
demonst
przed
którą tr
iwał: "J
pokaz
peten
dziona
ożegnata
bisami.
nieco
cenia wy
u. Co opr
nt szcze
żyłach
ających
bnik z d
niech
c w m
cego pe
rwencja
nita za
andertal
zej per
w mro
lnak ko
należy
chwala
skiemu.
zenie
tomizy
ęki sw
vemu. J
za spo
go (wz
ba nie
atniego

POD PARAGRAFEM

CZYTELNICZKA B.Z.:

Przez 17 lat pozostawałam w faktycznym związku małżeńskim. Ślubu nie mogliśmy zawrzeć, gdyż mąż nie uzyskał rozwiązania poprzednio zawartego związku małżeńskiego, z którego miał córkę. Mimio to żyliśmy zgodnie, pracowaliśmy, oszczędzaliśmy, aby nabyć kawałek ziemi i samochód. Niestety, po śmierci męża, na starość, okazuje się, że mogę zostać bez środków do życia. Po nasz wspólny majątek występują prawną żoną i córką męża. Mówią, że mnie się nic nie należy. Czy prawo pozwala na taką krzywdę?

Odpowiada KRYSTYNA MICHAŁCZYK-KONDRATOWICZ – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej:

Przedstawiony przez czytelniczkę stan faktyczny wiąże się nierozdzielnie z instytucją związku pozamałżeńskiego nazywanego popularnie konkubinatem. W systemie prawa rodzinnego i opiekuńczego obo-

wiązującego w Polsce, instytucja ta nie znalazła prawnego uregulowania. Osoby pozostające więc w konkubinacie nie korzystają z ochrony prawnej, przysługującej zawartemu związkowi małżeńskiemu. Konkubinaty sam przez się nie wywołuje żadnych skutków prawnomajątkowych. Wszelkie zobowiązania między konkubiną a konkubentem należy oceniać w świetle przepisów właściwych dla tych stosunków, takich jak: świadczenia wzajemnych usług, współwłasność oraz spółka cywilna co do prowadzonych przedsiębiorstw i zakładów.

W konkretnym przypadku nierozwiązanie związku małżeńskiego skutkowało pozostawaniem małżonków we współności majątkowej. W myśl tego konkubinie nie przysługują prawa i obowiązki żony, a tym samym nie należy ona do kręgu

prawnych spadkobierców.

Taki pogląd w pełni znajduje uzasadnienie w uchwale Sądu Najwyższego z dn. 25.07.1955 roku (OSW 1956, poz.72), iż do stosunków majątkowych osób, pozostających w związku pozamałżeńskim, nie mogą być stosowane w drodze analogii przepisy art. 31 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (ustawa z dn. 25.02.1964 r.) o wspólności ustawowej.

W związku z powyższym, mając na uwadze 17-letni okres pozostawania przez Panią w faktycznym konkubinacie wszelkie prawa majątkowe należało rozwiązać za życia konkubenta w drodze rozporządzeń testamentowych lub też innymi formami prawnymi (np. darowizna, przeniesienie własności, współwłasność).

Niezależnie od stanu prawnego, podniesionego przez Panią, co do własności nieruchomości rolnej i samochodu, w tej sytuacji przysługują roszczenia o zwrot nakładów poczynionych w trakcie trwania konkubinatu na masę spadkową konkubenta.

nie przeżyć wiele pogodnych i szczęśliwych chwil.

Leon

GIZELO

Nie mam nikogo, przed kim mogłabym „duszę otworzyć”. Może to sprawił dzisiejszy dzień – ponury i deszczowy – że postanowiłam napisać do Ciebie. Jestem przeciętną, młodą dziewczyną, ani specjalnie ładną, ani brzydką (choć pacjenci bardzo mnie lubią; pracuję w szpitalu jako pielęgniarka) – moje koleżanki mają chłopców, powychodziły za mąż, a ja wciąż sama. Może niezupełnie – interesuje się mną starszy człowiek, cudzoziemiec, ale nic do niego nie czuję i nie chciałabym mieszkać w Niemczech.

Płyń dzień za dniem, nieraz jest mi tak smutno, tak smutno, że... Najgorsze są niedziele. Mieszkam z babcią. Nie jest to łagodna, czuła, kochana babunia. Nic więcej na ten temat nie napiszę – sama rozumiesz...

Bardzo chciałam dzisiaj z kimś porozmawiać, więc napisałam do Ciebie. Przecież nie jesteś tylko gazetową postacią. Czytam tę rubrykę i spotykam w niej żywych ludzi – a może ktoś zechce się i ze mną zaprzyjaźnić? Jak myślisz Gizelo, czy mam szansę?

Maryla

Marylo – na pewno otrzymasz wiele listów. Jesteś zbyt krytyczna w stosunku do siebie. Pacjenci lubią pielęgniarki nie tylko fachowe, ale troskliwe, ciepłe, uczynne, uśmiechnięte. Taką zapewne Ciebie widzą. To rzadkie zalety. Cenne w życiu, nie tylko w szpitalu. Może powinnaś wyjść bardziej na zewnątrz? Bardziej do ludzi? Ten list odbieram jako pierwszy krok.

Życzę Ci powodzenia i odwagi
GIZELO

Przypominamy, że oferty umieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 700 zł.



DROGA GIZELO!

„Kontakty” w Inowrocławiu są nieosiągalne. Numery, które udało mi się kupić, zawdzięczam podróży do Poznania. Dzięki temu zyskałam szansę, by prosić o zamieszczenie mojej oferty.

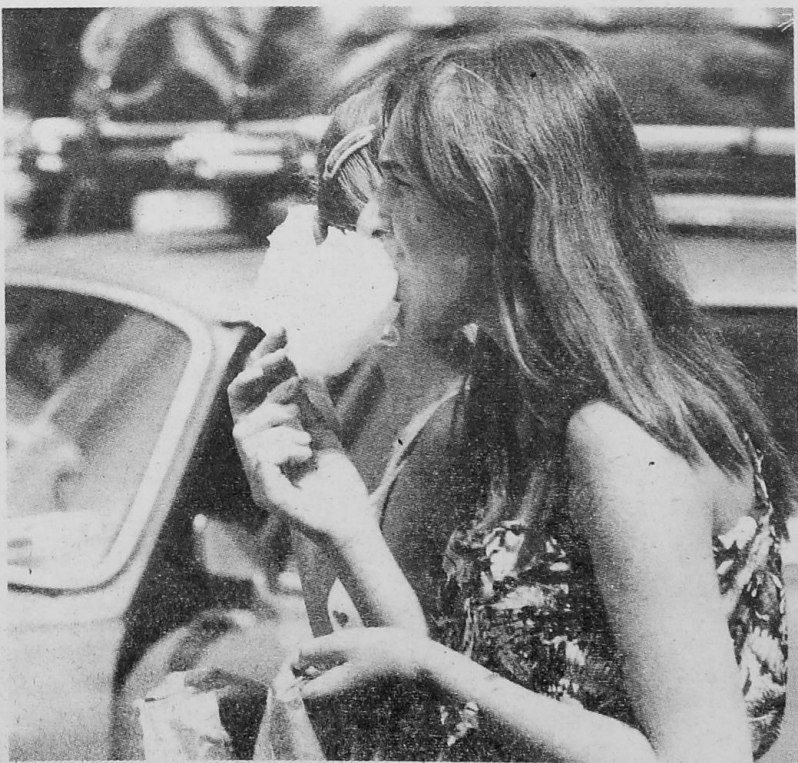
Oto ona:

Nie należę do przystojnych, ale myślę poważnie o życiu. Nigdy nie musiałabym zamieszczać oferty, gdyby planowane małżeństwo doszło do skutku, ale... Jeżeli zdecydujesz się mnie poznać, dowiesz się sama o wszystkim.

Mam 23 lata i 173 cm wzrostu, brązowe oczy, ciemne włosy. Jestem katolikiem, spokojnego usposobienia. Nie palę, nie piję. Interesuję się muzyką, przyrodą i turystyką. Cenię wyrozumiałość, szczerość i prawdziwą miłość. Wierzę w nią pomimo rozczarowania i bólu. Potrafię dać odrobinę wielkiej czułości i ciepła. Czy ktoś zdecyduje się do mnie napisać?

Zrozpaczony

Mam 60 lat, jestem samotnym wdowcem, katolikiem. Nie palę. Posiadam samochód. Marzę o poznaniu pani w odpowiednim wieku z własnym mieszkaniem w Łodzi lub okolicy. Myślę, że można jeszcze współ-



KONTAKTY



W CIECHANOWCU DO KOŃCA LIPCA TWÓRCZOŚĆ „NAWIEDZONYCH”

CIECHANOWIECKIE Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka nie spuszcza z tonu. Po bardzo ciekawej wystawie poloników ze zbiorów Fundacji Rodziny Ciechanowieckich w czerwcu i lipcu bywalcy tej placówki mogą podziwiać dzieła nieprofesjonalnych artystów, pochodzące w dwóch największych kolekcjach w Polsce, należących do Kariny i Ludwiga Zimmererów oraz doc. Mariana Pokropka, pracownika naukowego Katedry Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego.

Kolekcja Ludwiga Zimmerera, nieżyjącego już korespondenta zachodniemieckiej prasy, jest wynikiem jego olbrzymiej fascynacji polską sztuką ludową. Tworzył ją przez wiele lat pod opieką doc. Pokropka. Należy ona dzisiaj do największych i najbardziej reprezentatywnych w Polsce. Zimmerer osobiście znał najwybitniejszych polskich twórców ludowych. Wspierał ich finansowo, tworząc rodzaj prywatnego mecenatu nad ich działalnością. Z kolei twórcy ludowi zapewniali mu prawo pierwokupu swoich rzeźb, obrazów, gobelinów, udostępniając innym nabywcom tylko to, co nie znalazło uznania ich mecenasa.

Zbiory doc. dr. Mariana Pokropka charakteryzują się wielką różnorodnością. Jest ona wynikiem znacznie dłuższego czasu powstawania kolekcji, a co za tym idzie – większej ilości reprezentowanych w niej twórców.

Do współczesnej sztuki ludowej zaliczamy dzieła tworzone

dziś, lecz oparte na dawnych kryteriach estetycznych. Czynnikiem łączącym tę twórczość, a zarazem stawiającym ją poza oficjalnym nurtem sztuki, jest fakt, że wykonywana jest ona przez ludzi nie posiadających wykształcenia plastycznego, pochodzących ze wsi lub małych miasteczek. Nie bez znaczenia jest też ich wiek, są to w większości ludzie starsi, czerpiący z dawnej, ginącej już tradycji ludowej, często żyjący we własnym wyimaginowanym świecie – tak różnym od obecnej rzeczywistości. Konwencja artystyczna opiera się na więzi z dawną sztuką ludową, czego przykładem jest, między innymi, kontynuowanie kulturowanej od wielu pokoleń tematyki sakralnej.

Na wystawie prezentowane są prace blisko stu twórców ludowych z całej Polski. Niektóre nazwiska, jak Dominika Bujnowska (której wełniane dywany i gobeliny znane są daleko poza granicami Polski) czy też Ewelina Peksowa (specjalistka od malarstwa na szkle)

nie wymagają specjalnej rekomendacji. Duże wrażenie na widzu robią obrazy Erwina Sówki, utrzymane w konwencji malarstwa późnorzymskiego, budzą zachwyt swoją oryginalnością i kolorystyką rzeźby Jana Madeja (sceny z raju, Arka Noego), zdumiewają wysoką techniką wycinanki Anieli Nowak, wzruszają nieporadnością form plastycznych obrazy Katarzyny Gaweł, kobiety okrutnie skrzywdzonej przez los i bliźnich, dla której sztuka stała się ucieczką od ponurej rzeczywistości.

W wielu wypadkach twórczość artystyczna jest związana silnie z osobistymi przeżyciami twórców. Józef Sobota, rolnik z podpruszkowskiej wsi, zaczął rzeźbić swoje kapliczki w wieku siedemdziesięciu prau lat, gdy utracił władzę w nogach. Stanowiły one prośbę skierowaną do Boga o przywrócenie zdolności chodzenia. Jedną z kapliczek (rodzinie Józefa Soboty wyda-

wało się, że dziadek zwanym i dlatego wziął się za rzeźbienie) wzbudziła zainteresowanie naukowe doc. Pokropka. Po zapoznaniu się z twórcą Pokrópek na własny koszt przewiózł go do szpitala w Warszawie, gdzie po przeprowadzeniu operacji Sobota odzyskał chód w nogach. Od tego czasu jego aktywność twórcza w jego sztuce – w każdej kapliczce, obok świętej rodzącej się postać starego wieka wspartego na lasce. Ten oto sposób Józef Sobota wyrażał Bogu wdzięczność za cudowne uleczenie.

Można by jeszcze wiele powiedzieć na temat ciechanowskiej stawy. Żadne jednak słowa oddadzą jej piękno, niespotykanego kolorytu i oryginalności. To trzeba zobaczyć.

NORBERT
TOMASZEWSKI



Na zdjęciu: Jan Madej – „Arka Noego”. Rzeźba prezentowana na wystawie w Ciechanowcu. Fot. Wojciech Bogucki.

PERYPETIE Z MIESZKANIEM

W końcu lat sześćdziesiątych razem z rodzicami, będącymi już w podeszłym wieku, doszliśmy do wniosku, że ich rodzinny dom nie nadaje się do dalszego remontu. Postanowiliśmy budować nowy. Działka przy ulicy Kanalnej w Łomży jest dość duża (około 700 m²) i zmieści się tam obok starego, wielorodzinnego domu, zaliczanego do zabytków (jego fotografia została zamieszczona w książce dr Donaty Godlewskiej „Łomża”), nowy jednorodzinny dom.

Doprowadziłem wodę na działkę, zakupiłem cegły, zlasowałem wapno i kiedy starałem się o dalsze materiały budowlane, dowiedziałem się, że nie uzyskam pozwolenia na budowę, bo cała ulica Kanalna jest przeznaczona pod zabudowę spółdzielczą. Starałem się więc o przydział mieszkania zastępczego. Otrzymałem je w starym budownictwie przy ulicy Krótkiej.

W 1970 roku nastąpiło przejęcie wielu nieruchomości, między innymi moich rodzinnych posiadłości. Ojcu zapłacono za cały plac ponad dwa

tysiące złotych (za 1 m² otrzymał 3,60 zł, a paczka papierosów „sport” kosztowała wtedy 4 złote. Cztery rodziny lokatorów z tego domu otrzymały mieszkania z wygodami w nowym budownictwie.

Nasze mieszkanie przy ulicy Krótkiej było bez żadnych wygod. Znałkowało się na drugim piętrze, nie było w nim zlewu, ubikacji (nawet w podwórzu jej nie było), centralnego ogrzewania. Postanowiłem zmienić ten stan rzeczy. Pomyślałem, że najszybciej otrzymam mieszkanie o wyższym standardzie, jak wstąpię do spółdzielni mieszkaniowej. W 1978 r. zgromadziłem kapitał na książeczke mieszkaniową. Jakoś zawieruszyła mi się ta książeczka. Odzyskałem ją w 1981 roku i wtedy udałem się do Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży. Tam okazałem książeczkę, opłatę wpisowego i złożyłem wymagany wniosek, w którym na pytanie „kiedy został zgromadzony wkład na mieszkanie”, zgodnie ze stanem faktycznym wpisałem rok 1978. Po kilku latach

oczekiwania udałem się do Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Okazało się wtedy, że zostałem przeniesiony do SM „Perspektywa”. W „Perspektywie” kazano mi czekać na informację o umieszczeniu mnie na liście kandydatów.

Czekałem kilka lat. W końcu napisałem prośbę o przyjęcie mnie w poczet członków. Spółdzielnia odpowiedziała, że obecnie załatwia sprawy osób, które zgromadziły wkład w 1978 r. Zostałem też pouczony, że liczy się rok zgromadzenia kapitału, a nie data rejestracji książeczki w spółdzielni. To wyjaśnienie uznałem za pomyłkę i nadal czekałem. Wreszcie otrzymałem wezwanie z Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Teraz okazało się, że tu zostałem przeniesiony. Po założeniu potrzebnej dokumentacji, zostałem przyjęty w poczet członków. Na liście kandydatów oczekujących na mieszkanie moje nazwisko zostało umieszczone na drugiej pozycji. Wydawało się, że mieszkanie tuż, tuż. Ogromne było moje zdziwienie, kiedy na liście podstawowej nie znalazłem swojego nazwiska.

Starałem się o mieszkanie własnościowe M3. Napisałem odwołanie do Rady Nadzorczej. Niby sprawa

została pozytywnie załatwiona, ciągle czekałem. W końcu zgłosiłem się na lokal nr 2 w budynku przy ulicy Kasztelańskiej po nienieniu się, że cały budynek nie oddany do użytku latami. Rok. Okres oczekiwania przeszedł do maja 1990 r. W tej sytuacji złożyłem rezygnację z mieszkania. Byłem jednak na kory. Następnego dnia poszedłem do SM „Perspektywa” i pociąłem o swoje dokumenty. Wtedy zdziwieniem spostrzegłem, że sany przeze mnie rok zgromadzenia wkładu mieszkaniowego (1978) przekreślony i obok wpisanego 1981. Teraz zrozumiałem, dlaczego okres czekania na przydział nia tak się wydłużył. Ciekawo, komu z urzędników Spółdzielni udało na sfalszowaniu tej ważnej Wówczas dowiedziałem się, że w LSM zostałem wpisany na dział mieszkania kategorii M3 lokatorskiego. W tym czasie mieszkań nie było – to też była pomyłka urzędnicza tej Spół-

WACŁAW Z ŁOMŻY
(nazwisko do wzięcia)
mości recha



TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(19 - 25 LIPCA 1990)

13

PIĄTEK

Program I

7.00 "Dzień dobry";
7.15 Wiadomości poranne;
7.30 "Sto lat" - magazyn ubezpieczeń społecznych;
8.00 Kino teleferii - "Dziewczyna i chłopak";
8.15 "Dwójka karo" - serial prod. USA;
8.30 Program dnia;
8.45 Teleexpress;
9.00 Magazyn katolicki;
9.15 "Dynastia" - serial prod. USA;
9.30 "10 minut";
9.45 "Smurfy";
10.00 Wiadomości;
10.15 "Dwójka karo" - serial prod. USA;
10.30 Interpolacje;
10.45 Wiadomości wieczorne;
10.55 "Dynastia" - serial prod. USA.

Program II

11.00 Telewizja śniadaniowa;
11.15 Program dnia;
11.30 "Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci;
11.45 "Santa Barbara" - serial prod. USA;
12.00 CNN - Headline News;
12.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
12.30 Powitanie;
12.45 "Hotel królowej Anglii" - film prod. węgierskiej;
13.00 Spotkanie z Anatolijem Karmym;
13.15 Program lokalny;
13.30 Historia Teatru Muzycznego w Warszawie;
13.45 "W labiryncie" - serial TP;
14.00 Program muzyczny;
14.15 Wywiady reporterów;
14.30 Panorama dnia;
14.45 "Ryzyk z lamusa" - "Asfaltowa historia";
15.00 "Błękitna nad filozofią pracy" - spotkanie z księdzem Józefem Machmurem;
15.15 Komentarz dnia.

PIĄTEK

Program I

7.00 Wywiady gospodarcze;
7.15 "Dzień dobry";
7.30 Wiadomości poranne;
7.45 "Telelato";
8.00 Kino teleferii - "Tajemniczy obraz";
8.15 "Bosko do łóżka" - serial prod. USA;
8.30 Program dnia;
8.45 "Kłaska kadra czeka";
9.00 Teleexpress;
9.15 "Sport - przegląd wydarzeń międzynarodowych";
9.30 "Dynastia" - serial prod. USA;
9.45 "10 minut";
9.55 "Smurfy";
10.00 Wiadomości;
10.15 "Dawidowiec" - film prod. polskiej;
10.30 "Kontakty w jedynce";
10.45 "Kino i na kasie";
10.55 Wiadomości wieczorne;
11.00 "Dynastia" - serial prod. USA.

Program II

11.00 Telewizja śniadaniowa;
11.15 Program dnia;
11.30 "Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci;
11.45 "Santa Barbara" - serial prod. USA;
12.00 CNN - Headline News;
12.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
12.30 Sport;
12.45 Powitanie;
12.55 Wywiady gospodarcze;
13.00 "Głęboko wokół nas";
13.15 "Przeboje";
13.30 "W labiryncie" - serial TP;
13.45 Program lokalny;
13.55 Program regionalny w Warszawie;
14.00 Kontakt TV;
14.15 "Dwójka";
14.30 Sport;
14.45 Panorama dnia;
14.55 "Kino story" - serial prod. USA;
15.00 Wywiady filmowe;
15.15 Komentarz dnia.

SOBOTA

Program I

7.25 TTR - Technologia produkcji jęczmiennej;
8.05 Program dnia;
8.10 Tydzień na działce;
8.40 "Na zdrowie";
9.00 "Ziarno";
9.15 Program dnia;
9.20 Kino teleferii - "Partnerzy" - serial prod. USA;
10.30 Wiadomości poranne;
10.40 Magazyn wojskowy;
10.55 Magazyn ekologiczny;
11.35 Telewizyjny koncert życzeń;
12.05 Francuski program satelitarny;
14.05 "Nad Niemnem, Piną i Prypietą";
14.30 Wędrowni dalekie i bliskie - "Na wyspach Nigru";
15.10 Magazyn muzyczny;
15.40 Magazyn opinii publicznej;
16.00 "Ten czternasty" - film dokumentalny o wyprawie Jerzego Kukuczki;
16.35 Rewizja nadzwyczajna;
17.05 "Mity filmowej pop-kultury";
17.15 Teleexpress;
17.30 Butik;
18.00 XXVII krajowy festiwal piosenki Opole'90;
19.00 Dobranoc;
19.10 "Z kamerą wśród zwierząt";
19.30 Wiadomości;
20.05 "Egzekutor" - film fab. prod. USA;
21.45 "7 dni świat";
22.15 "Telewizyjny przegląd sportowy";
23.00 "Zakręt" - kabaret;
23.25 "Życie jest fraszka";
23.35 "Telegazeta";
23.45 "Ośmiornica" - serial prod. włoskiej.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Panorama dnia;
8.15 Kino rodzinne;
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
10.30 "Cudowne lata" - serial prod. USA;
10.55 Czas akademicki;
11.25 "Filmowiec" - film prod. USA;
13.00 "Bariery";
13.55 "Kontakt TV";
14.55 "Odeon" na antenie "dwójki";
15.30 "Santa Barbara" - serial prod. USA;
17.00 Wieczór wspomnień;
18.00 Program lokalny;
18.30 "Benny Hill";
19.00 "Sztuka ogrodowa w Polsce";
20.00 Studio sport;
21.30 Panorama dnia;
21.45 "Filmowiec" - film fab. prod. USA;
23.20 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I

7.30 Kraj za miastem;
7.55 Magazyn spraw wiejskich;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Kino teleferii - "Tajemnica starego ogrodu" - film prod. polskiej;
10.30 Telegazeta;
10.15 "Otwarte wrota Amazonii" - film dokum.;
11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikom;
11.30 Telewizyjny koncert życzeń;
12.15 "Tomadachi" - reportaż z Japonii;
13.00 Magazyn "Morze";
13.20 "Król puszczy" - film przyrodniczy;
14.05 "Gryfiada'90";
14.50 "Powrót Arsena Lupina";
15.45 Antena;
16.10 Sportowa niedziela;
17.15 Teleexpress;
17.30 Teatr telewizji - "Bliski nieznanym";
19.00 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 "Być najlepszą" - serial prod. USA;
21.30 Sportowa niedziela;
22.10 Wiadomości wieczorne;
22.25 XXIV festiwal piosenki żołnierskiej - Kolobrzeg'90.

Program II

7.30 "Kalejdoskop" - magazyn wojskowy;
8.00 Przegląd tygodnia;
8.35 "Być najlepszą" - serial prod. USA;
10.00 Program lokalny;
10.30 Jutro poniedziałek;
10.50 Powitanie;
11.00 Pokaz kaskaderski;
11.55 Program dnia;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 "Plonące pola" - serial prod. australijskiej;
13.00 "Sto pytań do...";
13.40 Maciej Niesiołowski - Z batutą i humorem;
14.00 "Cudowne lata" - serial prod. USA;
14.30 "Kontakt TV";
15.30 Program rozrywkowy;
16.00 "Santa Barbara" - serial prod. USA;
17.30 "Blżej świata";
19.00 Wydarzenia tygodnia;
19.30 "Kobiety dwudziestolecia" - Maria Dąbrowska;
20.00 Studio Sport;
21.00 "Raj utracony", czyli co nam zostało z tych lat;
21.30 Panorama dnia;
21.45 "Plonące pola" - serial prod. australijskiej;
22.35 Rozmowy bez sekretów;
23.35 Komentarz dnia;
23.40 "Akademia wiersza".

PONIEDZIAŁEK

Program I

17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 "W sejmie i senacie";
18.00 "Dynastia" - serial prod. USA;
18.45 "10 minut";
19.00 "Smurfy";
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr telewizji - "Kwartet";
22.20 "Kontrapunkt";
22.50 Telewizyjny informator wydawniczy;
23.05 Wiadomości wieczorne;
23.20 "Dynastia" - serial prod. USA.

Program II

15.00 Powitanie;
15.30 "Capital city" (4) - "Maks w tarapatach" - serial prod. angielskiej;
16.20 Anna i Piotr - reportaż Alicji Albrecht;
16.45 "Ojczyzna-polszczyzna" - "O sensatach i cieniach";
17.00 Kino rodzinne: "O jeden za dużo" - film fab. prod. USA;
17.45 Hit mak - program rozrywkowy;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd polskich kronik filmowych;
19.00 "Bagdad cafe" (3) - serial prod. USA;
19.30 "Roman Lasocki przedstawia" - Dorota Kwiecińska;
20.00 "Auto - moto fan klub";
20.30 "Studio tajemnic" - program Wandy Konarskiej;
21.30 Panorama dnia;
21.45 "Capital city" - "Maks w tarapatach" - serial produkcji angielskiej;
22.35 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

8.00 "Dzień dobry";
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie - "Tęczowy music-box";
9.40 Kino teleferii "Tajemnicza wyspa" - "Na wyspie" - serial prod. czeskosłowackiej;
10.10 "Wicher czasów" - serial produkcji brazylijskiej;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 "Gorąca linia";
18.00 "Dynastia" - serial prod. USA;
18.45 "10 minut";
19.00 Kino teleferii "Smurfy";
19.30 Wiadomości;
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronim;
20.15 "Wicher czasów" - serial produkcji brazylijskiej;
21.05 "Listy o gospodarce";
21.35 "Telewizja z podziemia";

22.35 Wiadomości wieczorne;
22.50 "Dynastia" - serial prod. USA.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci;
9.10 "Santa Barbara" - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 "Dookoła świata" - "W Alpach Zachodnich";
15.40 "Z wiatrem i pod wiatr" - magazyn żeglarski;
16.00 "Kontakt TV" - w kontakcie ze światem;
17.00 "Historia Hollywoodu" - serial dokumentalny prod. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej smardzowskiej;
19.00 "Upiór" - nowela filmowa TP (rok prod. 1967);
19.30 "Klejnoty kultury" - "Groźne arcydzieło gotyku" - film dokumentalny Czesława Duraja i Stanisława Kostrzewy o zamku w Malborku;
20.00 "Przeboje Bogusława Kaczyńskiego";
21.00 "Wywiady Ireny Dziedzic";
21.30 Panorama dnia;
21.45 Filmy Erica Rahmera "Noce pełne księżyca" (1984, 105 min.) - film prod. francuskiej;
23.20 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I

7.40 Express gospodarczy;
8.00 "Dzień dobry";
9.00 "Wiadomości poranne";
9.10 Teleferie - "Altanka";
9.50 Kino teleferii - "Zagubiona melodia" - serial produkcji czeskosłowackiej;
10.15 "Dziewczyna i chłopak" - film fabularny produkcji NRD (1984 r.);
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 "Sensacje XX wieku";
18.00 "Dynastia" - serial prod. USA;
18.45 Rolnicze rozmaitości;
19.00 Kino teleferii - "Smurfy";
19.30 Wiadomości;
20.05 "Stan ducha" - film fabularny prod. francuskiej (1986);
21.45 "Sprawa dla reportera";
22.25 "Wokół wielkiej sceny" - magazyn operowy;
23.15 Wiadomości wieczorne;
23.30 "Dynastia" - serial produkcji USA.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci;
9.10 "Santa Barbara" - serial produkcji USA;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.30 Express gospodarczy;
15.50 Publicystyka;
16.00 "Kontakt TV" - w kontakcie z gwiazdami;
17.00 "Szpital na peryferiach" - serial produkcji czeskosłowackiej;
18.00 Program lokalny;
18.30 Magazyn "102";
19.00 "Kiedy odszedł Henryk" - "Alarm" - serial produkcji angielskiej;
19.30 "Galerie 37 milionów" - drzeworyty Zbigniewa Lutomskiego;
20.00 "Siódemka" w Dwójce - "Glasgow - europejska stolica kulturalna";
21.00 "Ze wszystkich stron" - wędrowni z Marią i Borysem;
21.30 Panorama dnia;
21.45 "W labiryncie" - serial TP;
22.15 "997" - kronika kryminalna;
23.15 Komentarz dnia.

KONTAKTY



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ.
Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: ponie-
działki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w
uspieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek.
Antykoncepcja. K-1305-o

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 40
tys. zł. Usługi paszportowe, ubezpieczenie
"WARTA", vouchery - Grecja (maj-październik).
Łomża, "GROS", Wąska 28, tel. 49-82. Punkt
Ciechanowiec, Mickiewicza 10/3, tel. 170
(czwartki od 9.00 do 14.30). Polecamy szybko,
wygodnie, tanio! K-3247-o

KAMERA VIDEO - filmuję Łomża, tel. 55-14.
K-1287-o

"ROMAN TRAVEL AGENCY" Łomża 18-400.
Aleja Legionów 7B, tel. 52-66 wew. 38. Stary
Rynek 4, tel. 29-65. Czynne od 8.30 do 17.00.
Załatwiamy wizy do wszystkich krajów świata.
Wycieczki do USA, Kanady, Norwegii, Tajlandii,
Singapur, Indonezji, ZSRR. Najtaniej i najlepiej!
K-3290-o

SPRZEDAM organy "Estrada 207 AR" w
bardzo dobrym stanie. Zambrów, ul.
Grunwaldzka 2 m 45. K-3304-00

WYNAJME kawalerkę z telefonem w
Warszawie osobie samotnej Łomża, tel. 40-63.
K-3324

DREWNIANY dom z siedliskiem lub małe
gospodarstwo przy lesie - kupię. Warszawa, ul.
Górska 6/63, 37-99-86, 29-29-30. K-3827-1

SPRZEDAM fotele stomatologiczne. Łomża,
tel. 31-52. K-3325

WYNAJME lokal na sklep w Zambrówie.
Wiadomość: Łomża, tel. 68-699. K-3328

M-3 SPRZEDAM. Zambrów, tel. grze-
nościowy 35-68. K-3327

KUPIĘ lub wynajmę kawalerkę w Łomży.
tel. 22-54. K-3330

ZAMIENIĘ M-3 (40 m kw.) w centrum
Pruszkowa na podobne w Łomży. Wiadomość:
Łomża, ul. Stacha Komwy 9. K-3331

SPRZEDAM blachę ocynkową oraz
kominek stylowy. Łomża, ul. Miła 12, tel. 53-38.
Sipowski. K-3332

SKRADZIONO prawo jazdy, dowód osobisty.
Tadeusz Szczepny, ul. Zachodnia, 18-432
Bronowo.

Kolegium Rejonowe do-
kroczeń przy Prezydencie
Łomży orzeczeniem
A-242/90 z dnia 08-06-1990
ukarało Ob. Wojciecha PŁO-
TA s. Witolda, ur. 18.12.1941
zam. w Łomży karą zasadni-
czy w wysokości 50.000 zł,
z zamianą w razie nie-
stępczego oraz karami do-
datkowymi w postaci: zakazu
władzenia wszelkich pojazdów
okres 3 lat i podanie do
orzeczenia do publicznej
wiadomości w tygodniku "Kontakty"
na koszt ukaranego za to że: w
dniu 02.04.1990 r. o godz. 20.00
w Łomży na ul. Piękną
rował samochodem osobowym
marki "Fiat" 125p, nr rej. 8251
będąc w stanie nietrzeźwości
alkoholowej (1,94 prom.)
oraz kierował samochodem
posiadając do tego uprawnie-
nie.

Kolegium Rejonowe do-
kroczeń przy Prezydencie
Łomży orzeczeniem
A-298/90 z dnia 05.06.1990
ukarało Ob. Zbigniewa
MURATA s. Mariana, ur. 28.05.1966r.
zam. w Łomży karą zasadni-
czą w wysokości 50.000 zł z zamianą
nieściągalności na 50.000 zł
aresztu zastępczego oraz do-
datkowymi w postaci: zakazu
prowadzenia pojazdów okres 3 lat
i podanie treści orzeczenia do
licznej wiadomości w tygodniku
"Kontakty" na koszt ukaranego
za to że: w dniu 18.03.1990
będąc w stanie nietrzeźwości
alkoholowej kierował samochodem
marki "Fiat" 125p, nr rej. 8251
nie posiadając do tego uprawnie-
nia.

Kolegium Rejonowe do-
kroczeń przy Prezydencie
Łomży orzeczeniem
A-353/90 z dnia 22.06.1990
ukarało Ob. Longina SŁO-
JANA ur. 01.04.1945r. zam. w
Łomży karą zasadni-
czą w wymiarze 3 miesięcy
zawieszenia kary na okres 3
miesięcy z zawieszeniem
kary na okres 3 miesięcy
oraz karami dodatkowymi
w postaci: zakazu prowadzenia
wszelkich pojazdów okres 3 lat
i podanie treści orzeczenia do
publicznej wiadomości w tygodniku
"Kontakty" na koszt ukaranego
za to że: w dniu 15.05.1990r.
o godz. 20.00 w Łomży na ul.
Sikorskiego kierował samochodem
osobowym marki "Lada" o nr rej.
LMA 8251, nie posiadając do
tego uprawnień.



SPÓŁDZIELNIA PRACY
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA

"POGOŃ"

oferuje

**NAJTAŃSZE
USŁUGI POLIGRAFICZNE**
papiernicze i introligatorskie:

- paragony - bloczki po 100 k. numerowane - 2500 zł za 1 blok
- druki manipulacyjne A-5, A-4 luzem - 100-300 zł za sztukę
- blokowane po 100 k. - 2000-5000 zł za 1 blok
- etykiety wielobarwne i jednobarwne - ceny w zależności od formatu i ilości kolorów np. format 8x6 cm - cena 6 zł za 1 szt.

Proponowane ceny obejmują koszt materiału. Wykonujemy również zgodnie z życzeniem klienta wizytówki, reklamówki, druki handlowe, opakowania z tektury litej i falistej oraz okładki i teczki z folii PCV, wszelkie oprawy introligatorskie druków, czasopism, książek i dokumentów

"POGOŃ" TO DOBRA JAKOŚĆ I EKSPRESOWY TERMIN

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Informacji udziela Dział Techniczny,
tel. 417-484, 417-461 waw. 1, 15-232

ŁOMŻYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie

**ROBÓT BUDOWLANYCH,
SANITARNYCH I ELEKTRYCZNYCH**

4 budynków mieszkalnych w Łomży.

Oferty na dowolny zakres robót należy składać pod adresem:
Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Łomża, Al. Legionów 7B,
sekretariat p. 1 w kopercie z napisem "Przetarg" przesyłką
poleconą lub osobiście w terminie do 3 sierpnia br.

Z warunkami szczegółowymi oraz dokumentacją projektowo-
kosztorysową można zapoznać się w siedzibie Łomżyńskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej, Al. Legionów 7B, pok. 6, tel. 22-13 lub
52-66 wew. 25.

Komisijne otwarcie ofert (w obecności Oferentów) nastąpi w
dniu 7 sierpnia o godz. 10.00 w świetlicy LSM, Al. Legionów 7B.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru Oferenta lub
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-198

WIELOBRANŻOWA
HURTOWNIA

"WISKAR"

Łomża, ul. Legionów 56
tel. 40-02, telex 853218

Zaprasza wszystkich
producentów oraz han-
dlowców do współ-
pracy w następujących
branżach:

- art. spożywcze,
- gospodarstwa domowego,
- przemysłowe,
- motoryzacyjne,
- sportowe,
- konfekcje,
- budowlane i inne.

Jesteśmy zaintereso-
wani wszelkimi formami
współpracy handlowej.

**ZAPRASZAMY
SERDECZNIE**

W GODZ. 8.00-15.00

CENY NIŻSZE

NIZ

U PRODUCENTA.

K-3314-o

**SKLEP MOTORYZACYJNY
W ŁOMŻY**

ul. Szkolna 3A

zaprasza

wszystkich zmotoryzowanych

w godz. 9.00 - 17.00

CENY KONKURENCYJNE

WIEKSIĘSZE ASORTYMENTY 5-KROTNIE NIŻSZE



OSZCZĘDNOŚĆ 30% OPALU!!!

**NIEZATRUWANIE ŚRODOWISKA
KOTŁY GRZEWcze C.O.**

„INNOVEX”

generacji z dolnym spalaniem, stalowe, wodne, wielopaliwowe, nieuciążliwe
zawieszone, zamienne m.in. z kotłami ES-KA, które również możemy wykonać na
życzenie zamawiającego lub komorowe o p.o. 10-50 m²

PRODUKUJE:

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ELREM”
ul. Tysiąclecia 11, 82-300 Elbląg
tel. 273-22 tlx - 057220
(zmiana adresu: poprzedni ul. Beniowskiego 17)

WERSJA DZIELONA - TYP „INNOVEX-MN-T”

moc: 90, 140, 170, 235, 300, 480 kW

światłość: 70, 80, 115, 200, 270, 360, 420 kW

WERSJA NIE DZIELONA - TYP „INNOVEX-SWE”

moc: 17, 22, 28, 37, 48, 69 kW

zwiększeniu powierzchni ogrzewalnej: 1,5; 1,9; 2,4; 3,2; 4,2; 5,3 m²

ZALETY:

wysoka oszczędność uzyskana dzięki specjalnej konstrukcji paleniska
złożonego z szamotem, kolektorów powietrza wtórnego oraz turbolizatorów
intensyfikujących proces spalania

całkowite spalanie - turbolizatory (zaworowujące spalin) spełniają również
funkcję odpylaczy cyklonowych

wysoka sprawność, w tym również na paliwach zastępczych: trociny, węgiel
brzozy, mieszanek węgla z miazgą i trocinami, zrębki drewna, torf

wersji I - dzielonej - szerokość połówki 650 mm

obsługa - kotły wyposażone są w przegarniacze paliwa
zaworowujące paliwo o dużej pojemności (3-krotnie większej niż „ES-KA”);

pełnienie paliwa w kotłach INNOVEX-MN-T raz na 8-10 godzin, a w kotłach
INNOVEX-SWE raz na 12-18 godzin

Konstrukcja opracowana w ramach Centr. Progr. Bad. Rozwoj.

„5,2 Kotły grzewcze wielopaliwowe”.

Kotły posiadają atest energetyczny Ministra Przemysłu oraz spełniają wymogi
w zakresie ochrony powietrza (Dz. U. nr 15 z 1990 r. poz. 92 zał. nr 2).

ZAKUPI

PO ATRAKCYJNYCH CENACH WIĘKSZE ILOŚCI:

- blachę St 3 S grubości 4-7 mm
- rurę ze szwem Ø 88,9x3,6 oraz Ø 101,6x3,6
- pręt Ø12
- płaskownik St 3 S - 30x8
- gilotyń do blach - 8-10 mm
- ściernice do cięcia Ø32x400

WSPÓŁPRACĘ z konstruktorami w zakresie usprawnień nowych
rozwiązań urządzeń małej energetyki i ochrony środowiska.

ZREALIZUJEMY KAŻDY POMYSŁ

WIĘKSZE ZAKŁADY SĄ DO WASZEJ DYSPOZYCJI

PRZYJMUJE DO WYKONANIA

- odpylacze cyklonowe typu CE
- konstrukcje spawane

dysponujemy kadrą wysoko kwalifikowanych spawaczy

K-194-0

ZAWIADAMIAM

że z dniem 1 sierpnia 1990 roku zostanie otwarty

SKLEP

ELEKTRYCZNO-PRZEMYSŁOWY

w Łomży, ul. Wojska Polskiego 53, ☎ 67-77

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

ogrzewacze wody różnego typu (bojlery) oraz
części zamienne do w/w ogrzewaczy.

SKLEP POD PATRONATEM

FABRYKI URZĄDZEŃ GRZEWczyCH

„BIAWAR”

w Białymstoku

ZAPRASZAMY W GODZ. 10 - 18

K-3328

**ZAKŁADY
PŁYT WIÓROWYCH**
w Grajewie, ul. Wiórowa nr 1

ogłaszają

**I PRZETARG
NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ**

**SAMOCHODU
MARKI TARPAN**

cena wywoławcza - 5.500.000 zł

PRZYCZEPY D-50

cena wywoławcza - 2.100.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1990 r. o
godz. 10.00 w sali konferencyjnej przedsiębiorstwa.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej
należy wpłacić najpóźniej do godz. 8.00 w dniu
przetargu.

Z chwilą niedojścia do skutku I przetargu, II
przetarg odbędzie się w dniu 17 sierpnia 1990 r. o
godz. 10.00.

Informacji udziela Dział Transportu
Samochodowego.

K-193

„Kontakty”. Łomżyński tygodnik społeczny, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11, tlx 852285.

Redaguje zespół: Maria BAUCHROWICZ-TOCKA, Joanna GOSPODARCZYK, Maria KACZYŃSKA - sekretarz redakcji, Danuta
MYSTKOWSKA, Alicja NIEDZIEWIECKA, Gabriela SZCZESNA, Teresa POLECKA, Władysław TOCKI - redaktor naczelny, Danuta
WRONISZEWSKA, Aleksander WRONISZEWSKI, Gabor LORINCZY - fotoreporter, Stanisław TOMASZEK - redaktor graficzny.

Koncepty graficzne - Marek GOEBEL.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobronski, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielański, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz,
Jan Oniszczuk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Skład: „IJ” Spółka z o.o., Białystok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 345-25 przy współpracy Laser Studio, Białystok, ul. Stroma 24/27

Druk: SPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „Kontaktów”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

KONTAKTY



IV/OMO

KONSZACHTY



KONSZACHTY



Przed sądem staje obywatel oskarżony o uduszenie ZOMO-wca. Sąd pyta, jak do tego doszło.
- Najpierw on uderzył mnie pałą po głowie. Gdy spytałem, dlaczego, odpowiedział: „Pri-

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Istniał sobie raz tygodnik
Co się zwał „Kontakty”
W nim oprócz śmiechu i ogłoszeń
Mógł czytelnik znaleźć fakty.
Na ostatniej jego stronie
Jak tygodnik leci.
Mieli swą Futrynę
Łomżyńscy poeci.
Lecz czy AIDS jest temu winien
Czy też Rząd Mazowieckiego
Dość że brak w Futrynie wierszy
Rodem z łomżyńskiego

Autor: Janusz Kulesza, Zambrów.
Od pod redakcji: Poeci! Istnienie „Futryny” zależy tylko od Was!
Dość jednak westchnień, mazgajstwa i ochów!
Dawajcie kawałki z życia!

KONSZACHTY

ma Aprilis”. No to ja splunąłem mu w twarz i powiedziałem: „Smigus-dyngus”. Wtedy on zgasił papierosa na moim czole i oznajmił: „Środa popielcowa”. Co miałem zrobić? Chwyciłem go za gardło i rzekłem: „Zaduszki”.

Po śmierci Lech Wałęsa trafił do nieba. Puka do bram niebieskich, aż święty Piotr pyta:
- A któż tam znowu?
- To ja, najsłynniejszy z Polaków! - odpowiada Wałęsa.
Piotr otwiera bramę, przypatruje się i ze zdumieniem mówi:
- Aleś sobie wasy za-

puścić... Polanski.
Pytanie posła Rokity do ministra Pudysza:
- Twierdził pan, że w czasie stanu wojennego ZOMO groziło obywatelom wyłącznie palcem. Czy pan to podtrzymuje?
- Oczywiście! Mogę jedynie dodać, że palec ten znajdował się na języku spustowym pistoletu maszynowego.

Czy wspaniałe przeobrażenia demokratyczne, jakie zachodzą obecnie w Polsce, choćby takie, że można publicznie powiedzieć, iż należy pozbyć się trzy-

dziestopięcioprocentowego premiera i nie iść za to do więzienia, znane są całemu światu?
- Niestety, tak.

Dowcipy, nadesłane na konkurs „Kontaktów”, ukazają się niebawem w książce pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”.
Uwaga! Ogłaszamy nieustający konkurs na dowcip dotyczący tego wszystkiego, co dzieje się obecnie. Czytelnik, który nadesłanie najlepszy „Dowcip tygodnia”, otrzyma zbiorek „Zakazany wic”.

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

W numerze 25 tygodnika plebiscyt czytelnicy wygrał tekst **DANUTY MYSTKOWSKIEJ** „Seans z Kaszpirowskim”.
„Kuchnię polską regionalną” wylosowała **BARBARA KOBUS** z Kolna.

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych! Największe szanse na wygraną mają ci, którzy nadesłali najwięcej kuponów! Rachunek jest prosty: przysłesz 10 kuponów, w losowaniu weźmie udział 10, przysłesz 40 kuponów, w losowaniu weźmie udział 40, czyli zwiększysz swą szansę aż 30 razy!

UWAGA! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

KUPON

1) Za najlepszy tekst w nr „Kontaktów” uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu)

2) Wkrótce chciałbym (chciałabym) przeczytać w „Kontaktach” (podać propozycje tematu)

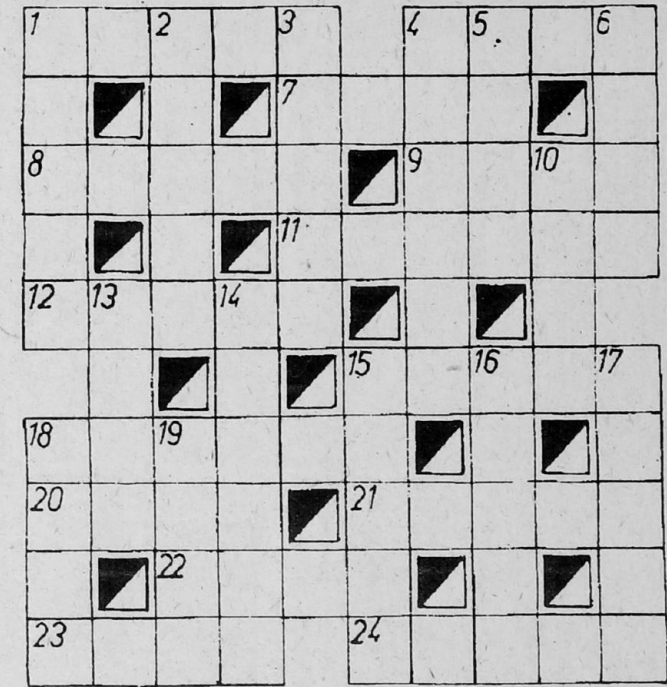
WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł!

KONSZACHTY

NAGRODY

- TORBA SPORTOWA
- PODUSZKA ELEKTRYCZNA
- KSIĄZKI

KRZYŻÓWKA z nr. 29



POZIOMO: 1) ostry w szpitalu, 4) materiał opałowy, 7) bóg miłości, 8) włoskie miasto „Fiata”, 9) wydobywa się z wulkanu, 11) pocisk artyleryjski, 12) konopie manilijskie, 15) organ dowodzący wojskiem, 18) rodzaj dachówki, 20) imię męskie, 21) jednostka floty wojennej, 22) dyletant, 23) część stołu, 24) filmowy kochanek.

PIONOWO: 1) jest chroniona przez opone, 2) prymitywne urządzenie do mielenia ziarna, 3) stopień, szarża, 4) Joachim Halupczok, 5) miejsce akcji powieści „Dżuma”, 6) słaski brydż, 10) z szalkami, 13) wychwytywany jest przez korektora, 14) jest morski, oceaniczny, kontynentalny, 15) każda swój ogonek chwali, 16) cieplica, 17) słodki ziemniak, 18) chluba wielbłąda, 19) duże, reprezentacyjne pomieszczenie. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr 25/90

POZIOMO: dysk, „Skarb”, toster, trop, aneks, kepi, wakał, akacja, ara, lak, Brutus, amory, waza, samar, Eryk, akonto, Karin, Akra.

PIONOWO: dółka, stopa, kopica, stawa, Kena, areka, Bięta, reklama, Kartuzy, kuweta, lasek, komar, Byron, tarok, sakwa, raki.

Nagrody wylosowali: **JÓZEF BARANOWSKI** z Piątnicy (książkę), **STANISŁAW CHMIELEWSKI** z Nowogrodu (grzałkę), **TADEUSZ CZARNOWSKI** z Wysokiego Mazowieckiego (książkę), **HENRYK LEWKOWICZ** z Kolna (książkę), i **ROKSANA SZABŁOWSKA** ze Śniadowa (lokówkę do włosów)

Wśród czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie (opatrzne kuponem), rozlosujemy nagrody

KONSZACHTY

KONSZACHTY



KONSZACHTY

